

www.kurier.stary.sacz.pl



KURIER STAROSĄDECKI

STARY SĄCZ • NR 149 • STYCZEŃ 2005 • ISSN 1508-9290 CENA 2,00 ZŁ /W TYM VAT 7%/

Hala sportowa w Barcicach



Obrady pod jemiolą (s. 2-3)

29. i 30. sesja Rady Miejskiej**OBRADY POD JEMIOŁĄ**

Najważniejszym punktem w programie 29. plenarnego posiedzenia Rady Miejskiej 20 grudnia 2004 r. była uchwała budżetowa na rok 2005.

Projekt uchwały omawiał zastępca burmistrza **Jacek Lelek**, posługując się specjalnie przygotowaną prezentacją komputerową. Następnie została odczytana opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej oraz odbyła się dyskusja, która zaowocowała jednym formalnym wnioskiem, złożonym przez radnego **Jana Kupczaka**. Wiceburmistrz Starego Sącza w latach ubiegłych wnosił o zmianę fragmentu zapisu paragrafu 11 uchwały, w ten sposób, aby wyłączyć z niego prerogatywę umożliwiającą burmistrzowi samodzielne zmiany kwot na wydatki majątkowe, w granicach działu klasyfikacji budżetowej. Wniosek przypadł w głosowaniu, „za” było 7 radnych, 12 głosowało „przeciw”. Ostatecznie budżet gminy na rok 2005 został uchwalony 17 głosami „za”, 2 radnych wstrzymało się od głosu. W sesji uczestniczyło 19 radnych.

Dochody budżetu miasta i gminy Stary Sącz na 2005 rok zostały ustalone w wysokości 31.647.000 zł, natomiast wydatki w wysokości 33.413.000 zł. Różnica między dochodami i wydatkami (deficyt budżetu) wynosi 1.766.000 zł. Zostanie on pokryty przychodami pochodzącymi z zaciągniętych pożyczek lub kredytów. W budżecie zostały zaplanowane przychody w kwocie 2.152.600 zł, które stanowią kredyty i pożyczki na zadania pn.: „Przebudowa Starosądeckiego Rynku” 2.000.000 zł; „Kanalizacja Miasta i Gminy Stary Sącz” 52.600 zł; „Wykup gruntów pod obwodnicę” 100.000 zł. Zaplanowane wydatki majątkowe (inwestycje) stanowią kwotę 5.172.600 zł, tj. 15,5% wydatków ogółem.

Przed prezentacją budżetu, burmistrz **Marian Cycoń** wniósł jeszcze ostatnią poprawkę, przesuując z rezerwy budżetowej 50 tys. zł na adaptację budynku przy ul. Źródlanej (zakupionego przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu od miejscowej Spółdzielni Kótek Rolniczych i Usług) na nowy komisariat Policji Państwowej. Budynek zostanie przekazany Skarbowi Państwa, w użytkowanie MSWiA. W imieniu przyszłych właścicieli z podziękowaniami wystąpił inspektor **Antoni Forgiel**, komendant miejski policji w Nowym Sączu, któremu towarzyszył komendant komisariatu w Starym Sączu, nadkomisarz **Władysław Sroka**.



Szef sądeckiej policji mówił, że starosądecka jednostka osiąga bardzo dobre wyniki w zapobieganiu i zwalczaniu przestępczości i jest jedną z najlepszych na Sądecczyźnie. Natomiast warunki, w jakich od wielu lat pracują funkcjonariusze są nie do pozazdroszczenia. W budynku przy ul. 11 Listopada jest za mało pomieszczeń, aby zapewnić właściwą jakość pracy. Przy okazji rozwiął wątpliwości dotyczące dość odległego - od centrum miasta - położenia nowego komisariatu.

Po oficjalnych obradach odbyła się wieczornica. Drugi raz radni zostali zaproszeni na sesję do niedawno wyremontowanego klubu „Omen”. Pod piękną powałą z drewnianymi tragarzami wisiąca wiecznie zielona jemiola, która ponoć przynosi zgodę, miłość i szczęście (pewne jest, że to roślina lecznicza!), a w kącie błyszcząca choinka. Drzewko „ubrała” oryginalnymi, polskimi ozdobami wg wzorów z I połowy XX wieku p. **Zofia Woźniak**, autorka książki na ten temat pt. „Choinka Mojej Mamy”. Można ją było zakupić w tym dniu (z autografem autorki) po cenie promocyjnej.

Nowa gospodyni „Omenu”, dyr. MGBP **Maria Sosin** przygotowała wraz ze swoją załogą i pracownicami OPS pod kier. **Janiny Nalepy**, dla wszystkich obecnych: radnych, sołtysów, przewodniczących komitetów osiedlowych i przybyłych gości (emerytów, rencistów UMiG), poczęstunek rybami, kapustą z grochem i grzybami oraz ciastem. Kolędy śpiewały dzieci ze szkoły w Popowicach, a następnie adepci znakomitej „klasy śpiewu” **Grażyny Jonakowskiej** z Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu. Wieczór zakończył zwyczajowy „opłatek” z życzeniami.



Wydatki majątkowe na 2005 rok

Treść	Plan
Obwodnica – dokumentacja	191.000
Budowa dróg w ramach programu SAPARD	785.000
Wykup gruntów pod obwodnicę	320.000
Wykup gruntów – osiedle Słoneczne	20.000
Budowa domu przedprzebiegowego	200.000
Modernizacja kina „Sokół” – dokumentacja	75.000
Nabywanie nieruchomości w Barcicach (Skawina)	165.000
Zakup sprzętu nagrywającego (RM)	20.000
Rozbudowa systemów elektronicznej administracji w Małopolsce	27.000
Zakup samochodu służbowego	60.000
Zakup sprzętu komputerowego	10.000

20.12.2004 2005 Planowa Podstawa Planu Miasta w Starym Sączu

Wydatki majątkowe na 2005 rok

Treść	Plan
Sala gimnastyczna w SP Barcicach	203.000
Sala gimnastyczna przy SP w Przysietnicy	200.000
Modernizacja szkoły i budowa Salei gimnastycznej w Grodkowicach	364.000
Kanalizacja Miasta i Gminy Stary Sącz – studium wykonalności	45.000
Opracowanie koncepcji odprowadzenia wód powierzchniowych	50.000
Kanalizacja Barcice Stary Sącz – dokumentacja	117.000
Likwidacja osowisk	150.000
Budowa targowicy w Starym Sączu	50.000
Przebudowa Starosądeckiego Rynku	2.000.000
Budowa garaży OSP	50.000
Budowa boiska sportowego - os. Słoneczne	50.000

20.12.2004 2005 Planowa Podstawa Planu Miasta w Starym Sączu

Ostatnia 30. sesja Rady Miejskiej w ubiegłym roku odbyła się 30 grudnia. Radni uchwalili m.in. plan zagospodarowania przestrzennego Starego Sącza w granicach administracyjnych, obejmujący plany (obszary) nr 1 (północna cz. miasta), nr 2 (między drogą krajową i Popradem), nr 3 (zespół urbanistyczny starówki), nr 4 (dzielnica Cyganowice) i nr 6 (rejon góry Miejskiej). Plan nr 5 - obszar w obrębie ulic: Partyzantów, Nowa i Węgierska - nie został przedłożony pod obrady, z uwagi na liczne protesty będzie ponownie wystawiony do wglądu publicznego.

Wcześniej odbyły się spotkania i dyskusje z mieszkańcami. W dniach 23 września - 22 października 2004 r. projekty planów wraz z prognozami oddziaływania na środowisko były wystawione do wglądu publicznego (można je nadal oglądać w Urzędzie Miasta i Gminy - pokój nr 23).

- Nowy plan jest dokumentem o znaczeniu strategicznym dla miasta. - mówił burmistrz Marian Cycoń przed dyskusją i głosowaniem. - Stwarza warunki do inwestowania, daje szeroką ofertę lokalizacyjną dla przyszłych inwestorów, jest również podstawowym dokumentem, na podstawie którego władze miasta mogą ubiegać się o środki finansowe z funduszy europejskich. Ustalając szczegółowe zasady zagospodarowania poszczególnych terenów, w tym funkcje i zasady kształtowania architektury obiektów, wyposażenia w infrastrukturę techniczną i komunikacyjną, ustalono również powierzchnie możliwe do zabudowy i powierzchnie, które muszą pozostać jako biologicznie czynne. Zapisy planu dla poszczególnych terenów są na tyle elastyczne, aby przyszły inwestor mógł zagospodarować swoją działkę bez konieczności zmiany planów, a w terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i mieszanej była możliwość lokalizacji usług

komercyjnych czy drobnej wytwórczości. W planach wyznaczone zostały nowe tereny dla rozwoju mieszkalnictwa, działalności gospodarczej, funkcji rekreacyjnych oraz uporządkowany został układ komunikacyjny o znaczeniu ponadlokalnym i lokalnym. Charakter działalności przemysłowej jest ograniczony - z uwagi na układ urbanistyczny miasta, jego harmonijne wpisanie się w krajobraz, skalę i atmosferę Starego Sącza. Plan zagospodarowania przestrzennego jako dokument prawa miejscowego ustala zasady działań w przestrzeni. W Starym Sączu, mieście o wyjątkowych w skali kraju wartościach historycznych i kulturowych obowiązkiem jest ustalenie takich przepisów dotyczących zagospodarowania przestrzeni, które nie ograniczając rozwoju miasta zapewnią ochronę jego zasobów kulturowych. Dlatego zwracam uwagę na plan obejmujący teren zabytkowej starówki. Utrzymanie tożsamości kulturowej miasta i wykorzystanie walorów zabytkowej zabudowy staromiejskiej dla rozwoju turystyki i kultury jest dla władz miasta działaniem priorytetowym, zwłaszcza w kontekście postępującej dekapitalizacji i europeizacji. Plan idzie w takim kierunku, żeby nie utrudniać inwestowania. Ogólnym moim celem było takie skonstruowanie zapisów planu dla starówki, które przy uwzględnieniu wartości tego terenu pozwoliłoby na łatwiejsze niż do tej pory inwestowanie, wprowadzenie nowych, stymulujących rozwój miasta funkcji, związanych przede wszystkim z kulturą i turystyką. Mimo wyjątkowej w skali kraju wartości zabytkowego zespołu miejskiego należy potrzeby ich ochrony pogodzić z potrzebami rozwojowymi miasta. To miasto musi żyć!

Przed zatwierdzeniem planu, radni musieli jeszcze rozstrzygnąć o jego zgodności ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz w sprawie rozpatrzenia wniosków mieszkańców i zasad finansowania inwestycji z zakresu infrastruktury technicznej.

- Do każdego planu jest dołączona odbitka ze studium - wyjaśniała arch. Maria Modzelewska, główna konstruktorka planu. - Przepisy się zmieniły i musieliśmy plany jeszcze raz przerobić, te wnioski, które ewidentnie były niezgodne ze studium musieliśmy potraktować negatywnie. W trakcie wyłożenia planu (do planów nr 1, 2, 3, 4, 6) spłynęło 76 uwag (to jest bardzo mało), tylko 10 załatwionych jest negatywnie. Do planu nr 5 było ok. 70 uwag, większość odnosiła się do likwidacji dróg. Na spotkaniu z mieszkańcami zdania były bardzo podzielone, część ludzi chciała utrzymać drogi, część nie. Plan będzie jeszcze raz wyłożony do wglądu publicznego.

Tekst, foto Ryszard Kumor

Nadawcom wszystkich 122. kartek z życzeniami świątecznymi i noworocznymi, które zostały skierowane na moje ręce oraz adres Urzędu Miasta i Gminy w Starym Sączu - Duchownym, Parlamentarzystom, Władzom Województwa Małopolskiego i Powiatu Nowosądeckiego, Prezydentom, Burmistrzom, Wójtom miast i gmin, Radnym, Dyrektorom instytucji państwowych i samorządowych, Prezesom i Dyrektorom zakładów i firm, Rektorom uczelni,

Dyrektorom szkół i przedszkoli, Przewodniczącym organizacji, osobom prywatnym, w tym szczególnie mieszkańcom naszego miasta i gminy serdecznie dziękuję.



Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz
mgr Marian Cycoń

HALA SPORTOWA W BARCICACH



Barcice od dawna borykały się z brakiem odpowiedniego obiektu do ćwiczeń fizycznych i rozgrywania zawodów sportowych. A trzeba powiedzieć, że mieszkańcy tej wsi, nie żyją całkiem na bakier ze sportem, mają przecież klub sportowy LZS "Barciczanka" (z pięknym stadionem), którego wychowankowie od lat zasilają najmocniejsze kluby piłkarskie w regionie, lubią także uczestniczyć w różnych zawodach sportowych i rekreacyjnych.

Brak sali sportowej z prawdziwego zdarzenia szczególnie dokuczał młodzieży szkolnej, nauczycielom wf i ich wychowawcom, jak bowiem powszechnie wiadomo: *w zdrowym ciele, zdrowy duch!*

Z inicjatywą wybudowania takiego obiektu przy Szkole Podstawowej (Gimnazjum jeszcze nie było) wystąpił burmistrz Marian Cycoń (wówczas poseł na Sejm RP) na zebraniu szkolnym w 1997 roku. Od razu powołano Społeczny Komitet Budowy Sali Gimnastycznej, na czele z ks. proboszczem Stanisławem Dziekanem.

Projekt budowlany został opracowany przez mgr inż. arch. Janusza Urbanowicza. Decyzję o pozwoleniu na budowę uzyskano w czerwcu 2000 roku. Roboty budowlane rozpoczęto w październiku tegoż roku. Urzędem Miasta i Gminy kierował wówczas burmistrz Marian Kuczaj.

Dwa lata później zapadła decyzja o częściowej zmianie funkcji sali. Postanowiono poszerzyć ją o widownię (Wg Słownika Języka Polskiego PWN "kryte pomieszczenie mające boisko do ćwiczeń i zawodów oraz widownię" nazywa się halą sportową!) oraz dostosować do potrzeb osób niepełnosprawnych, dzięki czemu można było ubiegać się o dodatkowe środki z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jednym z warunków tego dofinansowania było umieszczenie w widocznym miejscu tablicy informującej o dofinansowaniu ze środków PFRON.

Budowa hali sportowej przebiegała następująco:

I etap: stan surowy (otwarty) - roboty realizowało Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Ustugowe "BUDEKO" w Nowym Sączu - inż. Janusza Lupy. Prace trwały w okresie od października

2000 r. do grudnia 2001 r.

II etap: roboty wykończeniowe w zakresie: dostawa, montaż stolarki i ślusarki, stan surowy instalacji elektrycznej, wodociągowej, częściowo tynki wewnętrzne oraz podłoża pod posadzki. Prace realizowało Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Transportowych "CECHINI" z Krynicy. Prace odbywały się od maja do września 2003 r.

III etap: dobudowa klatki schodowej (widowni) wraz z konstrukcją i pokryciem. Pracę wykonała Firma Usługowo-Handlowa "STANBUD" z Brzeska. Prace przebiegały od września do listopada 2003 r.

IV etap: wykonanie robót budowlanych wykończeniowych. Podczas realizacji tego etapu nastąpiła (z przyczyn obiektywnych) zmiana inwestora, Zakład Robót Instalacyjno-Budowlano-Transportowych "ZRIB" w Starym Sączu - Józefa Pustulki, w pilnym trybie zastąpiła Chemobudowa Kraków S.A. Prace w tym etapie przebiegały od września do grudnia 2004 r.

V etap: wykonanie elewacji oraz robót zewnętrznych (drogi i chodniki). Prace ponownie realizowało PP-H-U "BUDEKO", w okresie od lipca do sierpnia 2004 r.

VI etap: dostawa wraz z montażem wyposażenia stałego sali gimnastycznej. Prace wykonała Firma Produkcyjno-Handlowa "PEMENPOL" z Trzemeśni - inż. Edwarda Niepsuja.

Całkowita wartość robót według zbiorczego zestawienia kosztów wyniosła 2.255.000 zł. Dodatkowo, w tym roku, zainstalowano kolektory słoneczne dla potrzeb CWU. Pracę tę wykonało przedsiębiorstwo: Technika Grzewcza i Sanitarna "HEJAN" z Nowego Sącza - Henryka Janusza. Koszt tych robót wyniósł 47.526,48 zł.

Na budowę sali gimnastycznej Urząd Miasta i Gminy uzyskał następujące środki: 65.388 zł w ramach "Kontraktu Wojewódzkiego dla Województwa Małopolskiego na lata 2001-2002"; 640.000 zł środki z Ministerstwa Edukacji, Nauki i Szkolnictwa; 178.891,78 zł z funduszu PFRON będącego w dyspozycji Wojewody Małopolskiego; 19.010 zł w formie dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Nad realizacją inwestycji czuwali inspektorzy nadzoru: dla robót budowlanych - inż. Janusz Klag; dla robót instalacyjnych c.o. i wod. - inż. Marek Gruca; dla robót elektrycznych p. Leszek Klys.

Hala sportowa połączona jest z budynkiem Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. Stoi pięknie wkomponowana w krajobraz, na niedużej skarpie, przed niżej położonym boiskiem sportowym, wzdłuż Popradu. Otwarcie hali sportowej przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Barcicach odbędzie 15 stycznia! **(RfK)**

(...) O takim obiekcie marzyło wiele pokoleń mieszkańców naszej miejscowości. Podczas mojej pracy pedagogicznej, wspólnie ze śp. Józefem Citakiem prowadziliśmy zajęcia wychowania fizycznego w bardzo trudnych warunkach, najczęściej na korytarzach szkolnych lub na boisku sportowym, mimo, że pogoda nie zawsze była sprzyjająca. Nasza wspaniała i ambitna młodzież zawsze brała udział w konkursach i olimpiadach na różnych szczeblach. W latach sąsiedztwa Polski i Czechosłowacji sportowcy z Barcic wzięli udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Czechosłowacji. Powrócili stamtąd z wieloma cennymi medalami i dyplomami. Obecnie, dzięki wspaniałemu obiektowi, jakim jest hala sportowa otwierają się nowe możliwości i szanse przed młodymi ludźmi. Warto docenić wysiłki tych, którzy w tak trudnych czasach zdołali udźwignąć ciężar tej inwestycji i doprowadzić go do szczęśliwego końca. Z moich rozlicznych kontaktów z Panem Burmistrzem Marianem Cyconiem wiem, że zawsze zależało mu na dobru wspólnym i pomyślności tutejszych mieszkańców. Dlatego tym bardziej winniśmy Panu Burmistrzowi wdzięczność za jeszcze jeden znak tej gorącej troski. (...)

Helena Nowak, emerytowana nauczycielka
(Fragm. wypowiedzi dla "Orantki Barcickiej" nr 31/2004)



Fot. Ryszard Kumor

Z sądeckim rodowodem

TABLICA JANA GRYŻŁAKA

Fot. Piotr Gryźlak

Jan Gryźlak - jeden ze znakomitych Sądeczan i mieszkańców Barcic, „Honorowy Obywatel Gminy Rytró”, powszechnie szanowany nauczyciel i wychowawca, działacz sportowy, pionier i organizator sportu wiejskiego, inicjator budowy obiektów sportowych na Sądeczynie - urodził się 24 grudnia 1914 roku w Cyganowicach, zmarł 14 lipca 2003 roku

w Barcicach. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu (1933), Wyższego Kursu Nauczycielskiego (1951) i AWF Warszawa (1955). Uczestnik kampanii wrześniowej, więzień niemieckich obozów w Austrii 1939-45, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie. Po wojnie nauczyciel w Rytrze i zastępca dyrektora Szkoły Ćwiczeń w Starym Sączu. Członek naczelnych władz Zrzeszenia LZS, działacz SZS i PZN. Podinspektor oświaty PRN i wizytator 1964-75.

Szkołę podstawową i Seminarium Nauczycielskie ukończył w Starym Sączu. Pracę nauczyciela rozpoczął w Izbach, w szkole, w której obowiązywały dwa języki: polski i łemkowski. Po trzech latach pracy w tej miejscowości został powołany do Szkoły Podchorążych Rezerwy w Krakowie. Staż wojskowy odbył w 16 pp w Tarnowie, uzyskując stopień kaprała podchorążego, specjalność - obsługa działek przeciwpancernych. W roku szkolnym 1937/39 pracował w szkole w Sietnicy, a w roku 1938/39 - w Rzepienniku Suchym koło Biecza. Walczył w wojnie obronnej 1939 roku. Trafiał do niewoli niemieckiej w Żółkwi koło Lwowa, a następnie na 5,5 roku do niewoli niemieckiej. - *„Moja obozowa odyseja wyglądała mniej więcej tak: Lammsdorf - budowa obozu, Blankenhain - praca na roli, Herzfeld w Turynii - budowa autostrady, Ternberg koło Klagenfurtu - budowa zapory wodnej, Linz - Herman Goering Werke - fabryka cyklonu B - morderczego gazu stosowanego w obozach koncentracyjnych... Podczas robót doznałem ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego. Zostałem przewieziony do macierzystego stalagu w Gneixendorf niedaleko Kremsu. Chorobę zaleczono, choć konieczna była operacja. Później z tego powodu omal nie przeniosłem się do lepszego ze światów.”* - pisał we wspomnieniach.

Oswobodzony z obozu jenieckiego 3 maja 1945 roku przez saperów armii amerykańskiej, dostał się do Paryża. Wstąpił do II Korpusu gen. Władysława Andersa. W polskim mundurze przeszedł szlak przez Awinion, Marsylię, Genuę, Mediolan, Bari aż do obozu 7 Dywizji Piechoty w San Basilio. Był dowódcą plutonu działek przeciwpancernych. Następnie został ewakuowany z II Korpusem do Anglii. Na wyspach uczestniczył w kursie instruktorów wychowania fizycznego.

Po powrocie do kraju w 1947 r. dostał pracę nauczyciela w Rytrze, gdzie spędził 17 lat. Zawiął związek małżeński z Józefą Górką - nauczycielką polonistką (ojciec trzech synów i córki). W roku 1963 zamieszkał w Barcicach w domu rodzinnym żony.

W latach 1948-49 uczestniczył w akcji zwalczania analfabetyzmu (pełnomocnik akcji w Piwnicznej).

Był współzałożycielem jednego z pierwszych w powiecie Ludowego Zespołu Sportowego - „Poprad” Rytró, przy którym wybudowano: stadion (wspólnie ze szkołą), 2 skocznie narciarskie, 15 km tras do narciarstwa biegowego.

W latach 50. odbył Wyższy Kurs Nauczycielski Wychowania

Fizycznego, a następnie ukończył eksternistycznie AWF w Warszawie.

Był wśród założycieli pierwszego w Polsce Szkolnego Powiatowego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu, który później - działał pod nazwą Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.

Odbył wiele specjalistycznych szkoleń w sporcie, uzyskując uprawnienia instruktora gimnastyki, narciarstwa, sędziego narciarskiego (międzynarodowego), sędziego lekkiej atletyki, siatkówki. Był członkiem komisji w/w przy GKKFiT, Rady Powiatowej, Wojewódzkiej i Głównej Zrzeszenia LZS, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Okręgu Polskiego Związku Narciarskiego w Krakowie oraz radnym (przez 4 kadencje) Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

W latach 60. przeniósł się do Szkoły Podstawowej nr 2 (ćwiczeń) w Starym Sączu, w której pracował jako nauczyciel i zastępca dyrektora. Był jednym z założycieli oraz prezesem pierwszego w kraju Miejsko-Gminnego Komitetu Kultury Fizycznej w Starym Sączu.

Przez 10 lat pracował jako wizytator w/w w Inspektoracie Oświaty w Nowym Sączu. Oprócz prowadzenia tzw. nadzoru pedagogicznego, koncentrował się na inwestycjach sportowych w szkołach i LZS. Wybudowano wówczas na Sądeczynie ponad 60 obiektów sportowych: stadionów, sal gimnastycznych, boisk do gier zespołowych, tras narciarskich, skoczni oraz Międzyszkolny Stadion Sportowy w Nowym Sączu. W roku 1974 przeszedł na emeryturę. Władze administracyjne i sportowe wysoko oceniały jego działalność, przyznając mu liczne tytuły i odznaczenia.

Sam zaś mówił: - *Nie włączałem się specjalnie do polityki, nie nosiłem też legitymacji, która ułatwiałaby zawodowy awans i otwierała drzwi decydentów, ale zebrałem „czapkę” odznaczeń wszelkiego rodzaju... Najbardziej cenię tytuły: Zasłużony Nauczyciel PRL, Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Zasłużony Działacz Turystyki, Ludowych Zespołów Sportowych, Szkolnego Związku Sportowego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Polskiego Związku Narciarskiego oraz złotą odznakę ZNP. Był odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz medalem „55-lecie Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe”.*

W 1999 roku napisał autobiografię *Praca i satysfakcja*, wyróżnioną I nagrodą w ogólnopolskim konkursie „1 września 1939 r. byłem nauczycielem i co dalej...?”, ogłoszonym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i „Głos Nauczycielski”.

Dokąd pozwalało zdrowie aktywnie uczestniczył w działaniach Ogniska Emerytów Nauczycieli w Starym Sączu oraz Towarzystwa Miłośników Starego Sącza.

Największą pasją Jana Gryźłaka była kultura fizyczna i wychowanie młodzieży. Jeszcze w grudniu 2002 roku pisał w „Kurierze”: *Dajcie młodzieży godziwe, zorganizowane życie sportowe, zamiast „pały bejsbolowej” do rozróby - piłkę do ćwiczeń i możliwość wszechstronnego rozwoju fizycznego.*

15 stycznia 2005 r. w budynku nowej hali sportowej przy szkołach w Barcicach zostanie odsłonięta pamiątkowa **TABLICA JANA GRYŻŁAKA**.

Ryszard Kumor

Program otwarcia hali sportowej przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Barcicach, 15.01.2005

14.00 - Msza święta w kościele parafialnym

15.00 - Uroczystość oddania hali sportowej

- Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Jana Gryźłaka
- Występ chóru Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu pod dyr. Andrzeja Cikota
- Montaż słowno-muzyczny „Pomiędzy dłońmi łuk napinającą, a celem strzały toczy się życie” w wyk. młodzieży Gimnazjum

17.00 - „Koncert Noworoczny” pod patronatem burmistrza Mariana Cyconia, w którym wystąpią:

- soliści Teatru Muzycznego w Gliwicach - Małgorzata Długosz i Mieczysław Błaszczyk
- Reprezentacyjna Orkiestra Straży Granicznej pod batutą kpt. Stanisława Strączka
- Zespół Tańca Estradowego „Ekrol” z Łańcuta

Danuta Sułkowska



XI. Chóry, urzędy i miejsca regularne (XVI-XIX w.)

Jednym z najważniejszych zadań - celów istnienia wspólnoty zakonnej „(...) jest oddawanie czci Bogu przez wspólną modlitwę. Toteż przez wiele wieków osoby do tego niezdolne nie były uważane za mniszki we właściwym sensie tego słowa. Nie znaczy to, żeby taki pogląd istniał od początku: pierwotnie żadnego różnicowania nie było. We wczesnym średniowieczu zaczął się jednak zaznaczać pewien podział, (...) mianowicie według sposobu wstąpienia. Póki łacina była jeszcze językiem mówionym, nie stanowiło to problemu. Ale w miarę jak stawała się już tylko językiem liturgii, którego trzeba się było specjalnie uczyć, podział wystąpił bardzo wyraźnie.”¹ Dzieci ofiarowane Bogu przez rodziców i wychowywane w klasztorach, uczyły się łaciny i, jeśli zostawały miami, były dobrze przygotowane do udziału w modlitwach chórowych, które w dawnych wiekach odmawiane i śpiewane były w tym języku. Zdarzało się natomiast, że kandydaci na zakonników wstępujący do klasztorów jako dorośli ludzie, mieli trudności z nauczeniem się łaciny, szczególnie, jeśli byli analfabetami, a takich była wtedy zdecydowana większość, również w wyższych klasach społecznych. Kandydatów na mnichów, którzy nie uczyli się wcześniej łaciny, przybywało, ponieważ klasztory coraz bardziej przestawiały się na rekrutację ludzi uznawanych za dojrzałych do samodzielnego podejmowania życiowych decyzji. (W dawnych wiekach - kilkunastoletnich)

Przedstawione w cytowanym fragmencie i komentarzu okoliczności, sprawiły (w znaczącym stopniu), iż **od XI wieku większość zgromadzeń zakonnych składała się z mnichów (mniszek) chórowych i to był główny, zasadniczy trzon wspólnoty oraz konwersów (konwerek), nazywanych też „drugim chórem”**. Zakonnicy ci zajmowali się głównie różnymi pracami gospodarskimi. S. Małgorzata Borkowska OSB uważa, iż po soborze trydenckim zmieniło się pojęcie stanu konwersów i konwerek. Według niej „(...) od czasów średniowiecza przyzwyczajono się już do istnienia drugiego chóru i po prostu uznano go za swoiste powołanie.”² Wynika z tego, że tę formę życia zakonnego zaczęto już wtedy wybierać niekoniecznie z powodu kłopotów z łaciną, czy analfabetyzmu. Sztuki czytania i pisania można się było zresztą nauczyć w okresie nowicjatu, który trwał dokładnie tak samo długo, (czyli rok) w przypadku nowicjuszy zarówno pierwszego, jak też drugiego chóru.

„Reguła klarysek wprowadzała zasadniczy podział zakonnicy na siostry chórowe i służebne. (...) Siostry służebne nazywały się różnie: serwicyjany, konwerski, laiczki lub po prostu służebne.”³ Po odbyciu nowicjatu składały trzy śluby - ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, podczas gdy siostry chórowe składały cztery: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i ślub klauzury. **Siostry chórowe nosiły czarne welony, natomiast służebne - białe.**

Zakonnice chórowe były uprawnione i zobowiązane do wspólnego odmawiania i śpiewania modlitw liturgicznych. Siostry służebne nie odmawiały modlitwy brewiarzowej, lecz przepisanej na poszczególne godziny liczbę *Ojcze nasz*. Tak samo modlili się w klasztorach franciszkanów zakonnicy, którzy nie byli kapłanami.

Siostry chórowe pełniły wyższe urzędy w klasztorze, uczyły

młode zakonnice i dziewczęta w szkołach przyklasztornych, natomiast serwicyjany pełniły niższe funkcje. Ponieważ nie składały ślubu klauzury, mogły obejmować stanowiska, które wymagały wychodzenia z klasztoru. Powszechnie w konwentach liczba sióstr chórowych znacznie przewyższała liczbę konwerek.

W starosądeckim klasztorze w latach 1772-1782 przyjęto jedenaście nowicjuszek, w tym tylko jedną do drugiego chóru (!). W momencie kasaty klasztoru w 1782 roku było w nim 50 sióstr chórowych i tylko 6 serwicyjan.

Współcześnie nie ma w klasztorach podziału na dwa chóry.

W II Zakonie franciszkańskim poszczególne klasztory są od siebie niezależne. Każdy z nich ma swoją władzę wewnętrzną wybieraną przez zgromadzenie. Na czele konwentu stoi ksieni, pomaga jej rada i urzędniczki klasztorne.

Prawo kościelne i przepisy klasztorne stanowiły, że ksienią mogła zostać wybrana siostra, która ukończyła 40 lat, a gdyby takiej nie było, dopuszczalne było odstępstwo od tej zasady. W takich wyjątkowych sytuacjach mogły kandydować siostry nie młodsze, niż trzydziestoletnie i przebywające w zakonie przynajmniej 5 lat po złożeniu ślubów. Wybory były tajne, a głosy oddawano na kartkach. Głosować mogły profeski, które przebywały w klasztorze nie krócej niż trzy lata. Kandydatka musiała otrzymać więcej niż połowę głosów, aby jej wybór był ważny. W czasie zaborów obok przepisów kościelnych wprowadzone zostały zarządzenia państwowe dotyczące wyboru przełożonych w klasztorach. Władze austriackie wymagały, aby o wyniku wyborów został powiadomiony zarząd prowincji, następnie zatwierdzał je biskup.

Nowo wybrana ksieni składała przysięgę, która według prawa kościelnego obowiązywała wszystkich przełożonych. Wprowadzano ją uroczysto do przełożenińskiej stali w chórze, następnie wszystkie siostry podchodziły, aby ucałować jej rękę, co oznaczało uznanie wyboru i zobowiązanie do wymaganego regułą posłuszeństwa.

Kadencja urzędu w zakonie klarysek ksieni trwała trzy lata. Ta sama siostra mogła zostać wybrana na ten urząd po trzyletniej przerwie. Od tej zasady łatwo było uzyskać dyspensę, jeśli siostra sprawująca funkcję ksieni była wybitną indywidualnością i miała duże zasługi dla klasztoru. I tak Matka Anastazja Dzieciołowska pełniła urząd ksieni w starosądeckim klasztorze przez 26 lat. Przez wszystkie te lata zabiegała u władz austriackich o przywrócenie bytu klasztorowi. Jej wysiłki, wspierane przez licznych protektorów, zakończyły się sukcesem. Niestety, nie było jej dane cieszyć się nim, gdyż zmarła na krótko przed ukazaniem się w 1811 r. cesarskiego dekretu w tej sprawie. Inną wybitną ksienią w starosądeckim klasztorze była Matka Katarzyna Psurska, która pełniła tę funkcję przez 15 lat. Jej zasługą była m.in. odbudowa klasztoru i kościoła po pożarze w 1764 r.

„Wszystkie powstające czy też reformowane w tym okresie (po soborze trydenckim) ustawy zakonne wyraźnie się troszczyły o to, aby stworzyć (lub przywrócić) pozycję przełożonej jako matki rodziny, bliskiej, osiągalnej dla każdej mniszki w potrzebie, nie wyróżniającej się spośród zgromadzenia niczym prócz należnych jej z konieczności oznak szacunku.”⁴

Aby prawdziwie być „matką rodziny” i przewodniczką duchową wspólnoty, ksieni musiała posiadać zalety, dzięki którym zyskiwała autorytet, szacunek i miłość sióstr. Cechy te (a przynajmniej niektóre z nich) przydawały się też przy wypełnianiu innych obowiązków. Były przecież w klasztorze sprawy nie tylko duchowe, ale też administracyjne i gospodarcze. Do czasu kasaty majątku klasztorowego przez zaborców, tych ostatnich było o wiele więcej niż obecnie, a niektóre bardzo skomplikowane. Istnieli wprawdzie urzędnicy świeccy, (którzy zresztą często przysparzali kłopotów), niemniej decyzje, przynajmniej w najistotniejszych kwestiach podejmował klasztor. Ksieni musiała być nie tylko przykładem „cnotliwego życia i świętych obyczajów” jak tego wymagała reguła zakonna, ale też winny ją cechować: inteligencja,

zdecydowanie, energia, przezorność, zapobiegliwość i inne jeszcze zalety potrzebne zwierzchnikowi dużej, skomplikowanej instytucji. „Ksieni miała do pomocy urzędniczki, zwane także oficjalistkami. Niektóre urzędy istniały od początku zakonu, niektóre zaś zostały wprowadzone z biegiem lat na mocy partykularnych zwyczajów poszczególnych klasztorów. O pierwotnych urzędach mówiła reguła zakonna. Wspominała ona o dwóch mistrzyniach. Pierwsza z nich miała zajmować się wychowaniem nowicjuszek, druga - uczeniem zakonnic śpiewu liturgicznego i odmawiania brewiarza. (...) Reguła wspomina również o odźwiernej, czyli furtiance, i jej pomocnicy. Według wymagań reguły tak furtianka jak i wicefurtianka powinna być bogobojna, dobrych obyczajów, pilna, roztropna i odpowiedniego wieku, tzn. powinna skończyć 40 lat życia. Ich obowiązki były następujące: strzec klucza od bramy i furty; pilnować, aby furta była zawsze zamknięta; nie otwierać furty i bramy bez wzajemnego powiadomienia się obu. (...) Reguła wspomina jeszcze o siostrze kołowej i jej towarzysze. Ponieważ przy kole kontaktowano się z osobami spoza klasztoru, dlatego przepisy reguły stawiały siostrze kołowej pewne wymagania. Powinna to być zakonnica dobrych obyczajów, lubić porządek, mieć skończonych 40 lat, rozmawiać z interesantami na temat poruszanych spraw. Urząd kołowej mogła spełniać również furtianka.”⁵

W ciągu wieków powstały nowe urzędy. (Zamiast określenia „urząd” używano też nazwy: „obowiązek”.) W 1782 roku w starosądeckim klasztorze Klarysek były 22 urzędy. Cztery siostry pełniły więc obowiązki fraktarek (śpiewały fraktem), była furtianka i wicefurtianka, wikaria (zastępczyni ksieni), mistrzyni pańien duchownych, mistrzyni profesek, cztery kantorki (rozpocynały śpiewy i wykonywały partie solowe), infirmerka (opiekowała się chorymi), ogrodniczka, rachmistrza, sekretarka (prowadziła kancelarię i niektóre księgi, opiekowała się dokumentami i aktami klasztornymi), szafarka (zajmowała się wyżywieniem zgromadzenia), dwie zakrystianki (zajmowały się zakrystią i kościołem), refektarka oraz zakrystianka Loretu.

Wybór urzędniczek również dokonywał się demokratycznie. Kandydatki zgłaszała nowa ksieni, po czym siostry głosowały. Ich wybór zatwierdzał biskup.

Życie niektórych zgromadzeń zakonnych, w tym również klarysek, toczy się w obrębie klauzury. Współcześnie niektórzy ludzie, absolutnie nieświadomi roli zamknięcia klasztorowego, dziwią się istnieniu w XXI wieku „tego średniowiecznego przeżytku”. Ludzie ci nie rozumieją zupełnie, czym jest powołanie zakonne. Gdyby choć trochę pojmowali jego istotę, wiedzieliby, że klauzura nie jest żadnym anachronizmem.

„Kto pragnie życia zakonnego, pragnie też oddalenia od świata w stopniu właściwym dla swojego powołania. A choć rodzajów powołania jest wiele, zawsze jednak ten, kto życie swoje poświęca Bogu, potrzebuje jakiegoś przynajmniej minimum samotności i skupienia. I to zarówno po to, żeby swoje powołanie wypełnić, jak i po to, żeby w nim wytrwać: wiemy już, że zaniedbania w życiu zakonnym mogą prowadzić nawet do zmarnowania łaski. Klasztorne odosobnienie jest więc zarazem drogą do modlitwy i jej ochroną.”⁶

Miejscem wspólnej modlitwy jest chór zakanny (oratorium). Pod jego dłuższymi ścianami znajdują się stalle, w których siostry stoją lub siedzą, zależnie od tego, jakie modlitwy są akurat odmawiane lub śpiewane. W dawnych wiekach przed stallami stały pulpity, na których leżały rękopisy modlitw brewiarzowych. Od XVII wieku tylko nuty, ponieważ siostry miały już własne, drukowane brewiarze.

Wspólnota spotyka się w chórze kilkakrotnie w ciągu dnia, by odmawiać i śpiewać przepisane na poszczególne godziny modlitwy liturgiczne.

W Starym Sączu połowa kościoła klasztoru Klarysek ma dwie kondygnacje. W górnej kondygnacji - za organami znajduje

się oratorium.

Chór zakanny, a także kapitułarz i refektarz to tzw. miejsca regularne, czyli takie, w których zawsze obowiązywało zupełne milczenie. (Żadnych luźnych rozmów!) W razie potrzeby ksieni może rozwiązać milczenie.

Kapitułarz był pomieszczeniem, w którym odbywały się różnego rodzaju zebrania. Gdy zaszła potrzeba, spotykała się tam kapituła, (czyli wszystkie profeski chórowe), aby podjąć decyzje w niektórych ważnych sprawach zgromadzenia. Tam po porannych modlitwach odczytywano jeden z rozdziałów reguły zakonnej, tam też ksieni prowadziła nauki dla współsióstr, tam wreszcie odbywała się kapituła win, nazywana też kulpą od łacińskiego słowa *culpa*, (czyli „wina”). Spotkania o takim charakterze miały miejsce co tydzień, a nawet częściej. Podczas nich siostry, które w jakiś sposób zawiniły przeciw regule, wyznawały to, a ksieni naznaczała im pokutę.

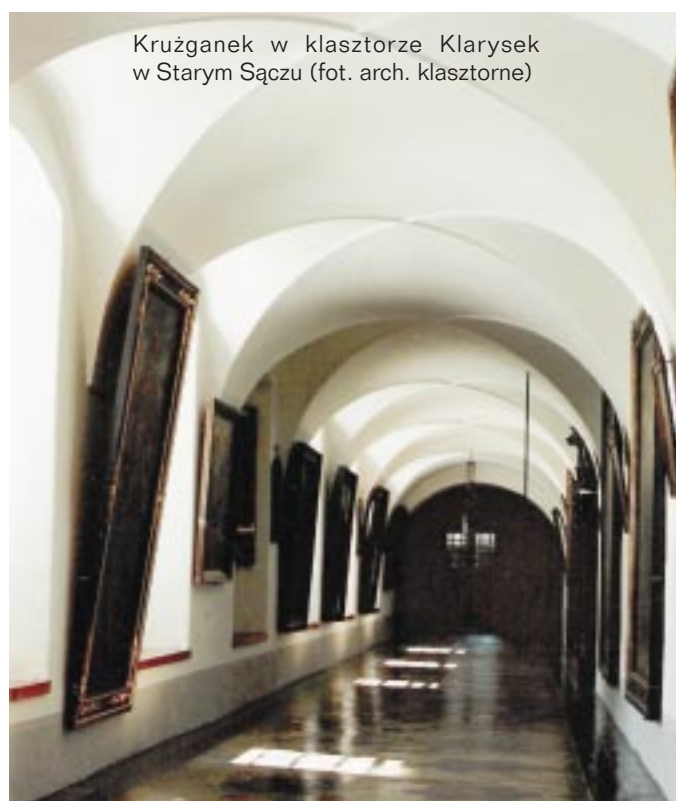
Prawdopodobnie kapitułarzem w starosądeckim klasztorze była w dawnych wiekach XIV - wieczna kaplica (św. Krzyża) w tyle kościoła, obecnie otwarta dla wiernych.

Ważnym pomieszczeniem w domu zakonnym jest refektarz, czyli jadalnia, która często spełnia też inne funkcje. Siostry siedziały w nim jak w chórze, czyli według starszeństwa, co wcale nie oznacza ilości przeżytych lat w ogóle, czyli wieku, lecz kolejność wstąpienia do klasztoru, a dokładniej złożenia ślubów. Na specjalnym, przeznaczonym dla niej miejscu, lektorka czytała fragmenty pobożnych ksiąg. Do stołu podawały dyżurne zakonnice.

Współcześnie nastąpiły pewne zmiany w klasztorze, jednak nie w kwestiach zasadniczych, a do tych należą cele istnienia wspólnoty zakonnej.

c d n

1. Małgorzata Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII - XVIII wieku*, PIW, Warszawa 1996, s. 69.
2. Ibidem, s. 71.
3. O. Zenon Pięta OFMConv, *Polskie Klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772 - 1815*, Warszawa - Rzym 1981, s.111.
4. M. Borkowska, *Życie codzienne*, op. cit., s. 202.
5. O. Z. Pięta OFMConv, *Polskie Klaryski*, op. cit., s. 75.
6. M. Borkowska, *Życie codzienne*, op. cit., s. 118.



Krużganek w klasztorze Klarysek w Starym Sączu (fot. arch. klasztorne)

Ryszard Kumor

Dwa lata do jubileuszu 750-lecia!

Stary Sącz w roku 2007 obchodzić będzie 750 lecie nadania Spraw miejskich, a zatem do jubileuszu pozostały tylko 2 lata. Czas biegnie wartko, a pośpiech nie jest dobrym doradcą. Warto już teraz pomyśleć jak wypełnić jubileusz, aby na długo zachował się w pamięci. „Kurier” chętnie opublikuje ciekawe pomysły oraz propozycje. Rzecz jasna nie wszystkie doczekają się realizacji, choćby ze względów finansowych, ale na pewno spotkają się z uwagą władarzy miasta. Myślę, że opinie Starosądeczan w kwestii jubileuszu ułatwią wypracowanie takiej formuły, która nie tylko na trwałe zapisze wydarzenia z roku 2007 w dziejach Starego Sącza, lecz także przyniesie miastu i jego mieszkańcom wymierne korzyści.

Określenie pierwszej lokacji miasta jest niemożliwe, nie ma takich dokumentów, choć najprawdopodobniej istniała w tym miejscu kasztelania przed 1200 rokiem. W zestawieniu chronologicznym inicjatyw lokalnych w Małopolsce - zawartym w pracy „Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przed-rozbiorowej” Marii Boguckiej i Henryka Samsonowicza - Stary Sącz figuruje wśród pierwszych kilkunastu, tuż za Krakowem (dawna stolica Polski w 2007 roku będzie również obchodziła jubileusz 750-lecia lokacji miasta), Sandomierzem, Bochnią...

Za datę powstania miasta przyjmuje się rok 1257. To udokumentowana w *Kodeksie dyplomatycznym Małopolski* data nadania przez księcia Bolesława Wstydlwego, za namową biskupa krakowskiego Prandoty, swej żonie Kindze Sączu i ziemi sądeckiej jako rekompensaty za jej posąg zużyty na potrzeby kraju zniszczonego przez Tatarów. Dokładną datę nadania Sączowi praw miejskich możemy zobaczyć choćby w publikacji „Chryścianizacja Doliny Popradu do końca XVI wieku” autorstwa historyka ks. prof. Bolesława Kumora, gdzie czytamy: *Przypatrzmy się bliżej rozwojowi miast na tym terenie. Najwcześniej prawa miejskie otrzymał w tym rejonie Stary Sącz, który już w 1224 r. był kasztelanią, a 10 lutego 1257 r. otrzymał prawa miejskie, a w 1268 r. został lokowany na prawie magdeburskim.* Niezwykle ciekawy jest jeszcze jeden fragment tej pracy: *Parafia przy kościele św. Krzyża w Starym Sączu powstała w XII wieku (ok. 1250 r.), przeniesiona około 1257 r. do kościoła św. Elżbiety w mieście. Przekazy źródłowe wspominają ją pierwszy raz we wrześniu 1299 r.*

Czy wobec tego rozpocząć obchody już w lutym z kulminacją (o charakterze dostępnym szerokim rzeszom publiczności) w lecie, w czasie „Festiwalu” lub „Imienin Miasta”, a może w czasie wielkiego odpustu ku czci św. Kingi?

Sięgnijmy jeszcze raz do publikacji prof. Kumora: *Do pełni życia chrześcijańskiego należy życie zakonne. Pojawiło się ono w Dolinie Popradu stosunkowo wcześnie. Pierwsze przybyły tu PP. Klaryski do Starego Sącza. Fundatorką opactwa przy kościele Trójcy Świętej była bł. Kinga, która dokumentem z 6 lipca 1280 r. uposażyła je. W opactwie tym za czasów J. Długosza przebywało 60 zakonnic, podczas gdy w 1596 r. było ich tylko 20. Pierwszy klasztor męski powstał również w Starym Sączu przy kościele św. Stanisława B. i M. z fundacji księcia Bolesława Wstydlwego na prośbę bł. Kingi (przed 1278 r.). W klasztorze tym miało przebywać 12 zakonników. (...) Nie brakło w Dolinie Popradu wielkiego ośrodka pątniczego, dokąd pielgrzymowano ze Słowacji, Węgier i Polski. Był to Stary Sącz z grobem bł. Kingi (1292 r.), beatyfikowanej wprawdzie dopiero przez papieża Aleksandra VIII (11 czerwca*

1690 r.), ale jej kult i pielgrzymki do jej grobu rozpoczęły się już w 1307 r. Za czasów Jana Długosza grób bł. Kingi „był bardzo sławny na skutek licznych cudów”, a pielgrzymki miały charakter międzynarodowy. (...) Tu, w Starym Sączu, powstały też najstarsze kościelne organizacje katolików świeckich. Było to Bractwo literackie NMP, erygowane w 1560 r. przez biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego, Bractwo św. Anny założone przed 1596 r. - obydwie przy kościele św. Elżbiety oraz Bractwo różańcowe (1627 r.) przy kościele Franciszkanów św. Stanisława B. i M.

Stary Sącz funkcjonował przez wieki i tak jest po dzień dzisiejszy, choć w innym wymiarze, wokół klasztoru Klarysek, założonym przez księżną Kingę dwadzieścia trzy lata po „przejęciu miasta”. Teraz jest tu sanktuarium św. Kingi, kanonizowanej w mieście przez Jana Pawła II 16 czerwca 1999 roku, licznie odwiedzane miejsce kultowe diecezji tarnowskiej. Na doroczną (w lipcu) uroczystość odpustową przybywają rzesze pielgrzymów i to nie tylko z Polski. Kult świętej ma kilkuwiekową tradycję i początkami swymi sięga czasów tuż po jej śmierci. Wśród znakomitych gości klasztoru byli m. in.: Władysław Łokietek z żoną Jadwigą (jej ciało spoczywa w podziemiach klasztoru), Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Ludwik Węgierski, Jan III Sobieski z Marysieńką, prymasi Polski: Edmund Dalbor, August Hlond i Stefan Wyszyński oraz wielu innych dostojników i wybitnych ludzi kościoła, m.in. ks. prof. Józef Tischner, który w Starym Sączu się urodził.

W tym miejscu, koniecznie należy dodać, że postać Kingi i jej sanktuarium są bardzo bliskie papieżowi, który przebywał tu kilkakrotnie jeszcze jako kardynał Karol Wojtyła - metropolita krakowski.

Ołtarz wybudowany na uroczystość kanonizacji pozostał na swoim miejscu, teraz powstaje tam Dziecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Ze strony kierownictwa Centrum z pewnością można spodziewać się ważnych inicjatyw z okazji jubileuszu.



Wjazd do rynku od wschodu - ulica Jana Pawła II (w przeszłości Krwawa, Kościuszki, Byłych Więźniów Politycznych). Wzdłuż północnego i wschodniego boku rynku przebiegają drogi, które niegdyś stanowiły szlaki handlowe łączące Polskę z Węgrami. Od średniowiecza do I wojny światowej toczyły się tędy setki wozów kupieckich. /Fot. R.K./

Współczesny Stary Sącz cechuje unikatowy zabytkowy charakter oraz dbałość mieszkańców o tradycję i dziedzictwo kulturowe. Każdy turysta zbliżający się do Starego Sącza bez trudu zauważy widoczną z daleka wspaniałą sylwetę klasztoru Klarysek z kościołem św. Trójcy oraz wysokim kamiennym murem obronnym ze strzelnicami i cylindryczną basztą, obok której umieszczono bramę wjazdową na dziedziniec gospodarczy. Na frontonie kościoła (znajdującego się w obrębie murów, za klauzurą) widnieją posągi Kingi i Bolesława Wstydlwego i płaskorzeźba św. Trójcy. Dach kościoła zakończony jest trójkątnym szczytem z wnękami, w których przedstawiono postacie Chrystusa oraz świętych franciszkańskich: bł. Salomei, św. Franciszka, św. Klary, św. Kingi. Stromy dach wieńczy oryginalna wieżyczka sygnaturki z zakończeniem w kształcie korony królewskiej, dzieło Franciszka Placidiego z 1799 roku. Wśród wielu zabytków, które znajdują się w obrębie klasztoru należy wymienić choćby arcydzieło sztuki snycerskiej w skali światowej, pochodzącą z 1671 roku drewnianą, bogato złożoną ambonę w kształcie *Drzewa Jessego*; ołtarz główny z 1696 r., dzieło Baltazara Fontany; stalle i ławy barokowe bogato zdobione malowidłami ze scenami życia mnichów franciszkańskich; relikwie i pamiątki po św. Kindze; obraz „*Misericordia Domini*” z XV w.; kilka cykli obrazów poświęconych Kindze oraz ludowo-barokowych z XVIII w.; rzeźby z warsztatu Gabriela Padvaniego; malowane sprzęty o dekoracji figuralnej i ornamentalnej; tkaniny i hafty z XVII; rękopis „*Vita Beate Cunegundis*” Jana Długosza; antyfonarze i graduale z XIII-XIV w., w tym conductus „*Omnia beneficia*” oraz unikatowe instrumenty muzyczne, w tym najstarszy w zbiorach polskich klawikord z I poł. XVII w.

Indywidualna zabudowa Starego Sącza (zwłaszcza starówki wpisanej do rejestru zabytków i objętej nadzorem konserwatorskim) stawia go w rzędzie tych miast polskich, w których najlepiej, najpełniej zachował się dawny charakter organizmu miejskiego. Piękne łamane dachy i fasady domów, niepowtarzalna atmosfera przejezdnych bram (w typie barokowym, barokowo-klasycystycznym i neorenesansowym) oraz sklepionych, kamiennych piwnic wskazują czasy znane dzisiaj tylko z historii oraz legend.

Rynek miasta jest jednym z największych w Polsce, jego powierzchnia wynosi blisko hektar. (...) *Rynek starosądecki ma kształt prostokąta zbliżonego do kwadratu usytuowanego w ten sposób, że każdy jego bok odpowiada dokładnie jednej ze stron świata. Boki dłuższe odpowiadają stronie wschodniej i zachodniej, krótsze zaś południowej i północnej. Powierzchnia rynku - według pomiaru z 1847 r., skontrolowanego w 1861 r. - wynosi 1 mórg 1071 sążni kwadratowych.* (Wiktor Bazieli „*Starosądeckie domy rynkowe i ich dawniejsi właściciele*”) Od 1861 r. pokrywa go kamienny bruk z tzw. otoczków (prace przy układaniu trwały 11 lat!). Wzorem innych miast urządzanych na *prawie magdeburskim*, również i tutaj z każdego rogu rynku wybiegają po dwie ulice, pod kątem prostym.

Ratusz, który stał tu niegdyś, spłonął w 1795 r. Po katastrofie ruiny rozebrano, a teren zniwelowano. Obecnie zwraca uwagę kołowa studnia wybudowana w 1848 r., skryta w cieniu czterech lip, z których najstarsza została zasadzona w 1877 r. Pierwotnie rynek otaczało więcej domów, do dnia dzisiejszego przetrwały 22. Większość zabudowy wokół rynku pochodzi z XVII - XVIII w., wśród nich: charakterystyczny „*Dom na Dołkach*”, z dwuspadowym dachem krytym gontem (zaadaptowany w 1956 r. na muzeum regionalne) czy też dom parterowy, murowany, z trójspadowym wysokim dachem, nad którym wznosi się sygnaturka zakończona chorągiewką z datą 1895 r. (W XIX w. mieścił się w nim gminny lokal propinacyjny, a później strażnica dla nocnych stróżów i miejskiej policji.)



Od najdawniejszych czasów w Starym Sączu odbywały się cotygodniowe (na rynku obecnie, co drugą środę), daleko znane, popularne jarmarki i targi. /Fot. R. K./

W mieście zachowały się resztki tzw. młynówki klasztornej (cieku wodnego zasklepionego na terenie miasta i klasztoru, otwartego poniżej szkarpy u stóp klasztoru), uznawanej za wybitny zabytek średniowiecznej techniki.

Charakterystyczna dla Starego Sącza jest niespotykana w innych miastach ilość kapliczek i kaplic, są wśród nich m.in.: barokowo-klasycystyczna kaplica św. Krzyża z półokrągłą absydą, nakryta dachem namiotowym z sygnaturką; kamienna, zamknięta półkoliście kaplica bł. Kingi na Podmajerzu (W XVIII w. dzielnica ta nazywała się *Neudorfel* i była zamieszkała przez kolonistów niemieckich.), w pobliżu baszty klasztornej z barokową rzeźbą świętej, z 1799 r., (Pod kapliczką bije źródło, którego woda powszechnie uważana jest za leczniczą.); zbudowana z kamienia, z wewnętrznym sklepieniem żaglastym kapliczka św. Jana Nepomucena; kapliczka Przemienienia Pańskiego.

Stary Sącz jest kolebką... wielogłosowej muzyki polskiej. Właśnie tu, w bibliotece Klarysek, pod koniec lat 60. XX wieku, został odnaleziony słynny conductus *Omnia beneficia*, najstarszy dochowany w całości, zapis śpiewu wielogłosowego w Polsce! To odkrycie dało asumpt do organizowania, począwszy od 1975 roku, jednego z pierwszych w kraju festiwalu muzyki dawnej. Festiwal starosądecki (z udziałem zespołów i solistów z Polski, Europy i świata) zyskał renomę i spore uznanie, nie tylko w środowisku muzycznym. Przytoczę tylko sparafrazowane przez muzykologa ks. Henryka Cempurę słynne zdanie Reja, umieszczone we wstępie do pierwszego programu festiwalowego: *Niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język (muzyczny też) mają.*

Stary Sącz wart jest wielkiego jubileuszu. Miasto świeci blaskiem przeszłości (należy do Kapituły Najstarszych Miast Polski) i jest jasnym punktem na mapie współczesnej, a klasztor Klarysek, od którego w istocie rozpoczęło się „życie” miasta, na przestrzeni tych kilkuset lat stał się prawdziwą skarbnicą sztuki i jednym z najbardziej znanych i odwiedzanych ośrodków kultu religijnego w naszym kraju.

I jeszcze jeden, prozaiczny szczegół, otóż nazwy geograficzne: Beskid Sądecki czy Kotlina Sądecka pochodzą - jakże by inaczej - od nazwy najstarszego w regionie miasta: *Antiqve Civitas Sandecz*, czyli Starego Sącza.

Piękne dzieło...

W grudniu ubiegłego roku został oddany do użytku nowy segment budynku Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Gołkowicach. W nowym obiekcie, połączonym przewiązką (z korytarzem) z dotychczasowym budynkiem szkół znalazły się sale lekcyjne. Dla całej gminy, a szczególnie dla kilkuset uczniów i kilkudziesięciu nauczycieli w Gołkowicach był to bardzo radosny dzień. Uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym, odprawiana przez dziekana dekanatu starosądeckiego, ks. prałata Alfreda Kurka i proboszcza Kazimierza Koszyka. Następnie zebrani przemaszzerowali (za poczem sztandarowym) do szkoły, gdzie zostali powitani przez dyrektorów szkół: Zofię Koronę i Janusza Pietruszewskiego. Następnie odbyło się oficjalne otwarcie, z przecięciem wstęgi, poświęceniem sal lekcyjnych oraz okolicznościowym programem.

Na uroczystości przybyło wielu znakomitych gości, m.in.: Jan Golba (dyr. generalny Urzędu Województwa Małopolskiego), Stanisław Handzlik (przew. Komisji Oświaty Rady Miasta Krakowa), Jan Golonka (Starosta Nowosądecki), Elżbieta Lenarowicz (Małopolski Kurator Oświaty), Walenty Szarek (Za-ca dyrektora del. Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu), Edward Bogaczyk (Burmistrz Piwnicznej), Roman Trojanowski (Burmistrz Szczawnicy), Stanisław Kielbasa (Wójt Nawojowej), Franciszek Młynarczyk (Wójt Łącka), Władysław Wnętrzak (Wójt Rytra), Czesław Biały (architekt, autor projektu), Lucyna Kawecka (prezes SHP Rolnik), Wojciech Kulak (prezes Banku Spółdzielczego), Jerzy Górka (przew. Rady Miejskiej w Starym Sączu), Marian Cycoń (Burmistrz MiG Stary Sącz), radni, sołtysi, byli i obecni dyr. szkół z gminy Stary Sącz, przedstawiciele realizatorów inwestycji. Najbardziej zasłużeni dla rozbudowy szkoły otrzymali pamiątkowe grawerony (plakietki).

- Otwarcie nowego segmentu budynku szkolnego w okresie Bożego Narodzenia, zaszczytowanie uroczystości przez władze wojewódzkie, w tym władze oświatowe, przedstawicieli władz miasta Krakowa, władze powiatowe i wreszcie gminne, oraz pobłogosławienie nowego obiektu przez Księdza Dziekana, jest szczególnie wymowne. Wyraża wiarę, kolejnym pokoleniom młodzieży, że przekazywane tutaj idee i postawy mające swoje źródło w wierze i tradycji chrześcijańskiej, a dziedzictwo kulturowe przodków łączyć się tu będzie w harmonii z najnowszymi zdobyczami nauki



i techniki. - mówiła Dyrektorka Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach.

- Każda oddana inwestycja cieszy, szczególnie gdy widać jak bardzo jest oczekiwana i ważna dla tych, którym ma służyć. Poparcie społeczne, które towarzyszyło tej inwestycji było dla nas bardzo mobilizujące. Macie Państwo świadomość, że to jest wasza szkoła. Dziękuję za odpowiedzialność za swoje środowisko. - przemawiał burmistrz M. Cycoń.

Rozbudowę szkoły rozpoczęto w roku 1985 od budynku głównego, który został przekazany do użytkowania w roku 1994. Dalsza rozbudowa nastąpiła w lipcu 2003 r. Okres realizacji tego zadania wynosił około 1,5 roku. Projekt budowlany został opracowany w Pracowni Architektonicznej Czesława Białego w 2001 r. Projekt obejmował budowę sali gimnastycznej i przebudowę starego budynku szkoły (lokalizacja zaplecza sali gimnastycznej) oraz nadbudowę przewiązki z przejściem do sal lekcyjnych.

W sierpniu 2002 Gmina otrzymała decyzję o pozwoleniu na realizację tego zadania. W wyniku postępowania przetargowego do realizacji robót przystąpił Zakład Budowlano-Montażowy GRIMBUD sp. z o.o. W trakcie realizacji robót (w związku z brakiem odpowiedniej ilości sal dla Gimnazjum), dokonano we wrześniu 2003 r. zmiany projektu budowlanego, dodając do przewiązki jedną kondygnację, z przeznaczeniem jej części na sale lekcyjne. W styczniu 2004 r. została zawarta umowa na wykonanie robót wykończeniowych oraz prac w przeprojektowanej przewiązce z Chemobudową S.A. - Kraków. Roboty budowlane zakończono w lutym ubiegłego roku, natomiast decyzję na użytkowanie przewiązki uzyskano 23. 04. 2004 r. W styczniu 2004 r. Gmina złożyła do Wojewódzkiego Biura Wdrażania Programu Banku Światowego wniosek o dotację na realizację zadania, w kwietniu wniosek został przyjęty do finansowania. Po przeprowadzonym postępowaniu przetargowym w lipcu 2004 r. została zawarta umowa na wykonanie robót wykończeniowych w obiekcie z PPR - BUDEKO Janusza Lupy. Finansowanie inwestycji (zgodnie z umową) przedstawia się następująco: 331.243,87 zł zabezpiecza Gmina Stary Sącz, 239.866,00 zł finansuje Województwo Małopolskie (z tego 87.532,00 zł w roku 2004, pozostałe środki w roku bieżącym).

- Byliśmy chyba w najpiękniejszej szkole, jeśli nie w kraju to przynajmniej na Sądecczyźnie. - mówił S. Handzlik, przewodniczący Komisji Kultury, Promocji i Ochrony Zabytków



Rady Miasta Krakowa. - *Ona jest naprawdę wyjątkowo piękna. My w Krakowie ostatnio szkoły zamykamy, bo jest od paru lat niż demograficzny, tutaj otwiera się piękną szkołę. Chcę wszystkim pogratulować, szczególnie tym, którzy mieli największy wpływ na to żeby powstała, a więc radnym miasta, burmistrzowi, władzom województwa, a przede wszystkim architektowi, który stworzył naprawdę piękne dzieło, którego żadne miasto w Europie nie mogłoby się wstydzić.*



Fot. Ryszard Kumor

- *Przez lata szkoła mieściła się w starym budynku pochodzącym z początku XX w. Był on niedograny, bez sanitariatów, a niektóre sale były przejściowe. Dzisiaj kończy się kolejny etap rozbudowy nowej szkoły, dzięki czemu uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum mogą uczyć się w salach spełniających wymagania współczesności. Czekamy jeszcze na salę gimnastyczną!* - napisali dyrektorzy szkół w Gołkowicach, w okolicznościowym biuletynie przygotowanym na otwarcie nowego budynku. Obecnie młodzież ćwiczy na korytarzach, świeżym powietrzu i od czasu do czasu jeżdżą na basen do Nowego Sącza.

R.K.

Salonik mieszczański...

Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli otworzyło podwoje po przeprowadzonych pracach remontowo-porządkowych i zmianach w ekspozycji. Nowością w Domu na Dołkach jest „salonik mieszczański”, który zdobią pamiątki po Adzie Sari. Odnowiona została także tzw. sala garncarstwa.

- *Chcę złożyć wielki ukłon w stronę ofiarodawców przepięknego lustra, które w przeszłości należało do Ady Sari, później było własnością rodziny Tischnerów, a teraz zdobi gabinet mieszczański w muzeum - mówił na otwarciu Jan Koszkuł, prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. - Mimo upływu lat, znajduje się ono w znakomitym stanie. Nie została uszkodzona tafla kryształowego szkła. Składam na ręce panów Tomasa i Stanisława Tischnerów gorące podziękowania. Przy wykonywaniu prac remontowych, jak zwykle pomogli sponsorzy: Krzysztof Grzegorzek z sądeckiego przedsiębiorstwa „EXPOL” podarował panele podłogowe, Adam Stolarski z firmy „SAMCHEM” ze Starego Sącza materiały ściennie, gipsy i farby. Prace remontowe wykonał Andrzej Dąbrowski. Towarzystwo wyasygnowało 2 tys. zł z własnych środków. Ekspozycję zaprojektowała Elżbieta Koszkuł.*

Historię imponującego lustra (trema) produkcji wiedeńskiej przedstawił dr Stanisław Tischner. - Mebel pochodzi z 1902 r. Został wykonany z drewna hebanowego i wyłożony macią perłową. Zakupiła je osobiście słynna śpiewaczka. Służyło jej przez lata w stolicy. Później przekazała je rodzicom do Starego Sącza. Kiedy ci pomarli, od spadkobierców nabyła je matka darczyńców. Na przestrzeni lat przeprowadzono tylko jedną modernizację mebla. Wstawiona została deska, w miejsce gdzie wcześniej była wanienska z wodą, do której śpiewaczka wkładała kwiaty od wielbicieli.

W „gabinecie Ady Sari” zgromadzonych jest szereg pamiątek po wybitnej Starosądeczance - światowej sławy śpiewaczce koloraturowej - m.in.: stolik, filiżanki do kawy, popiersie Beethovena, koronkowe rękawiczki, zdjęcia, malowany portret. Są tam również oryginalne, tzw. polskie skrzypce Antoniego Hybla, stare lampy, zegar i inne zabytkowe meble. Być może - jak się nieoficjalnie dowiedziały „Kurier” - pojawią się jeszcze stare stroje i tkaniny.

- Warto zajrzeć do „Saloniku Ady Sari” - zachęcają, jak zwykle, gospodarze muzeum. (RYK)



Fot. Ryszard Kumor

Andrzej Rams

NOWA FOTOGRAFIA W STARYM SĄCZU

(...)

Jesteś fotografio jak dym bijący z żaru

Którym jest jej piękno

(...)

Fotografio jesteś jak cień

Słońca

Którym jest jej piękno

Guillaume Apollinaire "Fotografia"

Wiersz Guillaume Apollinaire'a, który osobiście bardzo przypadł mi do gustu przedstawia niebanalny stosunek poety do fotografii. Historia fotografii liczy sobie grubo ponad sto pięćdziesiąt lat. Przez te wszystkie lata przewinęło się przez nią wiele wybitnych nazwisk jak choćby; Ansel Adams, Diane Arbus, Eugene Atget, Brassai, Julia Margaret Cameron, Henry Cartier-Bresson, Edward Hartwig, Nadar, Man Ray, Edward Steichen, Andy Warhol, Edward Weston czy choćby Laszlo Maholy-Nagy.

Nazwiska te świadczą mogą o tym, że fotografia stała się dziedziną sztuki na takich samych prawach jak inne dziedziny plastyczne. Fakty te dają nam prawo do prezentowania prac fotografików w miejscach zarezerwowanych dla artystów.

We wrześniu w galerii MGOK Rynek 5 w Starym Sączu doszło do nietypowego zdarzenia w dotychczasowej działalności ośrodka. Otwarto trzy następujące po sobie wystawy fotografii pod wspólnym hasłem; „WIDZI SIĘ - nowa fotografia w Starym Sączu”. Powstał festiwal - w zamierzeniu autorów impreza cykliczna - mający na celu popularyzowanie fotografii a ściślej, fotografii jako dziedziny sztuki. Trzy odmienne spojrzenia autorów prezentowanych prac na temat fotografii spowodowały narodziny oryginalnej nazwy przedsięwzięcia-„Widzi się”.

Bogdan Kiwak połączył swe prace z udanym happeningiem na Starosądeckim rynku oraz koncertem grupy Karpaty Magiczne. Andrzej Naćciszewski pokazał swój dyplom obroniony na Poznańskiej ASP. Andrzej Rams przedstawił swoje spojrzenie na Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej.

Nowo powstały festiwal gościł również w Nowym Sączu w kawiarni PROWINCJONALNA oraz galerii STARY DOM. Wszystkie wernisaże spotkały się ze sporym zainteresowaniem. Galerie i „Prowincjonalna” dosłownie „pękały w szwach”.



DROGA /fot. Andrzej Rams/

Bezpośrednią przyczyną tak wielkiego zainteresowania całą inicjatywą z pewnością był czynny udział mediów w całym przedsięwzięciu. Patroni medialni: „Dziennik Polski” oraz INSAT szczegółowo podawały do wiadomości terminarz oraz komentarze do wystawianych prac. Festiwalem zainteresowały się również wszystkie nadające na naszym terenie radia. Bardzo ważnym sygnałem dla organizatorów są publikacje w ogólnopolskiej prasie fotograficznej. „Foto” oraz „Biuletyn Fotograficzny” zamieściły szerokie informacje. Natomiast „Fotografia” zainteresowała się cyklem Andrzeja Naćciszewskiego „Dzień Świąteczny”. Projekt „Photo-Drone” Nacher/Kiwak/Styczyński po Starym i Nowym Sączu był gościem w Galerii ZERO w Berlinie. Natomiast prace Andrzeja Ramsa „Ut Musica Pictura” były prezentowane w galerii ATELIER na Krakowskim Kazimierzu.

Wszystkie te następujące po sobie zdarzenia dowodzą jednoznacznie, że temat fotografii jest bardzo medialny i wzbudza ogromne zainteresowanie. I już nie chodzi o to, że sama fotografia jest najpopularniejszym hobby w naszym kraju, lecz o to, że zaczynamy poszukiwać czegoś więcej niż tylko „pamiątki ze ślubu” czy „pocztówki ze Starego Sącza”. Festiwal WIDZI SIĘ staje się alternatywą dla ludzi, którzy szukają nowej fotografii na Sądecczyźnie.

Drugi festiwal WIDZI SIĘ będzie gościł w trzech miejscach Starego Sącza oraz w Galerii Teatralnej MOK w Nowym Sączu, kawiarni „Prowincjonalna” oraz paru innych kawiarniach. Centrum to oczywiście Galeria MGOK - Rynek 5 w Starym Sączu,



Fot. A. Naćciszewski



Fot. A. Rams



Fot. Bogdan Kiwak 2004

Portret uczestników akcji PhotoDron w ramach festiwalu „Widzi się” - Nowy Sącz - Kawiarnia Prowincjonalna. Fotografia wykonana w technice otworkowej (zaciemnione pudełko z małym otworem, naprzeciwko umieszczonego wewnątrz materiału światłoczułego). Leonardo da Vinci jako pierwszy teoretycznie wyjaśnił zjawisko powstawania obrazu na tylnej ścianie „camera obscura”.)

gdzie pomysł się narodził a pomysłodawcy są wyjątkowo życzliwie przyjmowani. Całość koordynuje MGOK w Starym Sączu, gdzie powstaje strona internetowa oraz rodzą się dyskusje - „co dalej”.

Idea stworzenia cyklicznego Festiwalu Fotografii spotkała się z zainteresowaniem nie tylko na terenie Starego i Nowego Sącza. Swoją pomoc w następnej edycji zgłosiły środowiska Politechniki Krakowskiej, ASP w Poznaniu, artyści z Łodzi i Katowic. W tej chwili budowany jest szczegółowy kalendarz imprezy, do której zgłosiło już swój akces paru ciekawych artystów.

Wszystko wskazuje na to, że Starosądecka Galeria ma szansę stać się centrum dobrej fotografii, gdzie co roku będą gościć wyjątkowi twórcy nie tylko z Polski.

Organizatorzy i pomysłodawcy Festiwalu Fotografii WIDZI SIĘ dziękują wszystkim instytucjom, firmom oraz dziennikarzom, którzy przyczynili się do uatrakcyjnienia tego przedsięwzięcia.

Wszyscy zainteresowani proszeni są o kontakt z Galerią MGOK w Starym Sączu lub z adresami: aralazy@interia.pl oraz awn@op.pl

Andrzej Rams - Fotografik. Absolwent Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz Studium Fotografii przy Instytucie Historii Architektury Odnowy i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej /anrams@gazeta.pl tel. 880249296/



Fot. M. Niedźwiedz

W INTERNECIE:

Wieś agroturystyczna

Barcice mają niemałe walory turystyczne (nawet źródło wody mineralnej w Lesie Korzeczkowskim!) i starają się czerpać z tego korzyści. We wsi jest ośrodek wczasowo-rekreacyjny nad Popradem, odbywają się kolonie, obozy wypoczynkowe i sportowe, przychodzą wycieczki. (Ze wsi prowadzą szlaki turystyczne: niebieski - Barcice - Makowica: 8 km, 3-4 godz. Trasa nr 3079 /GOT/; zielony - Barcice - Przysietnica - Przehyba: 13 km, 4-4,5 godz. - dojście do szlaku niebieskiego oraz trasa nr 3073 /GOT/; wzdłuż Doliny Popradu - w kierunku Starego Sącza, ok. 4 km - w kierunku Rytra, ok. 7 km.).

Czwórka przedsiębiorczych mieszkańców Barcic, którzy organizują wypoczynek w ramach tzw. agroturystyki, prezentuje swoje oferty w Internecie na stronach www.gci.stary.sacz.pl (Gminne Centrum Informacji w Starym Sączu) oraz na stronach specjalistycznych np. www.agrowczasy.com/beskid-sadecki/barcice. W ich serwisach informacyjnych są dokładne adresy, telefony, ilość miejsc noclegowych, ceny oraz zdjęcia, opis standardu wypoczynku i oferowanych atrakcji...

Gabriela Bołoz (Barcice Górne) proponuje realizację kilku marzeń: złowienie ryby w Popradzie, korzystanie ze zdrowych produktów z gospodarstwa rolnego, miłą, rodzinną atmosferę, wieczory przy ognisku i na wycieczkach pieszych, zimą - jazdę na sankach i nartach biegowych oraz kuligi.

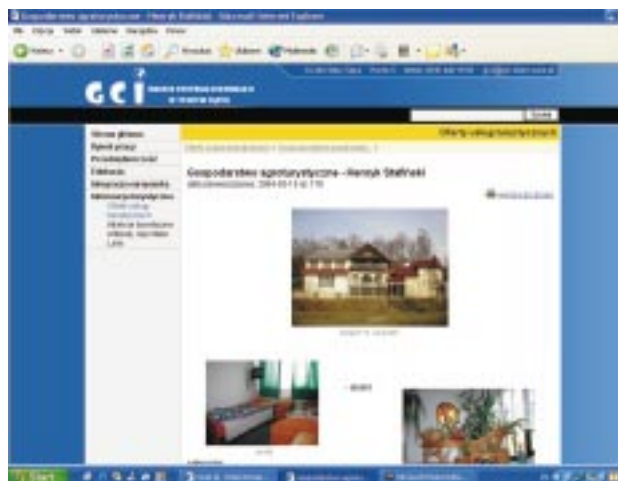
Ewa Dąbrowska (Barcice Górne) oferuje przytulny domek z bali drewnianych wraz z obszernym polem namiotowym do wynajęcia na okres letni i jesienny oraz piękne widoki, las, szlaki turystyczne i wypoczynek wśród stuletnich lip.

Kazimiera Łatka (Barcice Dolne) poleca gospodarstwo z certyfikatem gospodarstwa ekologicznego, które należy do ECEAT (Europejskiego Stowarzyszenia Gospodarstw Ekologicznych). W gospodarstwie jest ogród z miejscem na ognisko, zadaszona wiata do grillowania, domek widokowy dla dzieci, piaskownica. Gospodyni oferuje wiejską kuchnię oraz możliwość uczestniczenia we wspólnych zajęciach tj.: wypiek chleba, ciast, wyrób przetworów z mleka, warzyw, owoców, dojenie krowy i... możliwość udziału w pracach polowych. W gospodarstwie można wypożyczyć rower.

Henryk Stafiński (Barcice Górne) zaprasza na „wczasy u rzeźbiarza” z możliwością nauki rzeźbienia. Dla każdego gościa oferuje drobny upominek - rzeźbę. Atrakcją gospodarstwa jest możliwość organizowania plenerów rzeźbiarskich, a „w zasięgu ręki las pełen grzybów, rzeka Poprad, źródleko lecznicze Zuber”.

R.K.

/Informacje pochodzą z serwisu internetowego www.gci.stary.sacz.pl/



Posiady poetyckie przy choince

Okres świąteczny sprzyja poezji. Szybki zmrok, wyciszenie, blask świeczek, zapach leśnego drzewka... Jedni w takich chwilach sięgają po pióro, inni po odłożony na półkę tomik poezji, jeszcze inni chcieliby po prostu ładnych strof postuchać. Dla miłośników pięknego słowa to wyśmienita okazja do zorganizowania wieczoru poetyckiego, najlepiej przy muzyce.



Fot. Danuta Sułkowska

Sympatycznym zwyczajem ostatnich lat są "Posiady poetyckie przy choince", które odbywają się przed Bożym Narodzeniem w Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Starym Sączu. Ten nastrojowy wieczór nieodmiennie kończy się rozmowami o literaturze i sztuce, wspomnieniami i życzeniami na następny rok.



Poeci wśród książek czują się wyśmienicie, a ich pogodny nastrój wpływa na słuchaczy, którzy chętnie przychodzą na to spotkanie. W tym roku (21 grudnia) z wielbicielami poezji (a byli wśród nich, m.in. przedstawiciele władz samorządowych gminy, bibliotekarze, nauczyciele, ludzie kultury) spotkali się Henryk Cyganik i Kaja Cyganik, Wanda Łomnicka-Dulak oraz Danuta Sułkowska, którzy czytali swoje utwory, a także wiersze niektórych poetów sądeckich: M. Basiagi, J. Babiarz, T. Basiagi, J. Jedynaka, I. S. Fiuta, W. Kutyby, B. Paluchowej, P. Szeligi, S. Widomskiej - Fiedor.

R.K.

Henryk Cyganik

za pięć dwunasta

jest już późno
jest już za późno
już za pięć dwunasta

a więc tylko pięć minut strachu
a potem

co to znaczy
późno?

możesz jeszcze
ocalić swój honor
możesz jeszcze zobaczyć najpiękniejszy wschód słońca
możesz jeszcze ogrom

jest dopiero za pięć dwunasta



Danuta Sułkowska

* * *

byłem skałą samotną
chmury rozdzierałem głową
głosom wiatrów zmieniałem brzmienie
hartowałem się w objęciach błyskawic

na szerokiej dolinie daleko lśniła barwami
zmiennego nieba ruchliwa woda
spieszyła do celu jakiegoś a może bez celu
wiedza taka skała nie była dostępna
w czas wielkich burz woda w dolinie
urościła ogromnie
szybkością i grzmiotem chciała dorównać
burzom a może nie chciała
skądże to mogłoby być wiadome
kamieniowi choćby nawet górował
nad wszystkim dokoła
wody opadły a rzeka
rzeka to nie jest imię lecz rodzaj istoty
zmieniła trasę swego biegu nie wiadomo dokąd
i była teraz u mojej podstawy
a mój obraz był na niej

wchodzi we mnie a ja w nią okruciami
co mają poznać cel wędrowki przyjaciółki mojej
odchodzącej ciągle i zawsze obecnej

Kaja Cyganik

* * *

a kiedy znajdę wreszcie
 drzewo
 którego owoc grzechem nie będzie
 a kiedy znajdę wreszcie
 Boga
 który wygnania z raję oszczędzi
 a kiedy dotknę wreszcie
 nieba
 gdzie w każdej chmurze anioł będzie śpiewał
 to wtedy wreszcie
 dom tam wybuduję
 dla ciebie Boga i drzewa

Tadeusz Basiaga

Trzecie oko

przebudzony
 wiesz
 wszystko
 znasz abecadło
 każdego człowieka
 cząstki elementarnej majaczenia

jesteś samotny jak wielkość
 szczęśliwy jak codzienność

odkryjesz w wodzie
 kamień
 drzewo
 i nazwiesz je
 swoim imieniem

Barbara Paluchowa

Cztery ściany

Wmalowały mnie w siebie góry
 wszumiały lasy
 zdumieniem dziecięcych uszu i oczu
 nasyconym zielenią
 brzoź modrzewi i buków
 poezją muzyki szczytów
 barw niezliczonych harmonią
 rozpisaną
 na cztery pory roku
 cztery pory życia
 w czterech błogosławionych ścianach
 domu mego
 Beskidu

Paweł Szeliga

* * *

w tym miejscu panuje chłód
 a gardło drażni woń kadzideł
 kobiety płaczki przygnięcione
 czernią wełnianych chust
 i długich sukni
 rozpostarte na twardym drzewie
 klęczników modlą się półgłosem
 w promieniach światła liżących
 ściany wiruje kurz kilku stuleci
 odwracają pomarszczone jak wyschnięte
 jabłka twarze do chłodnej ściany
 i płaczą a tży rzeźbią nierówne
 progi w kamieniu
 kiedy wychodząc trącam niechący
 te zasuszone mumie matek
 widzę blask w ich mętnych oczach
 i wiem że są szczęśliwe

Stanisława Widomska - Fiedor

Najważniejsze

Najważniejsze
 to powiedzieć
 sobie
 wszystko

Najważniejsze
 wybaczyć
 wszystko
 co się powiedziało

Najważniejsze -
 zapomnieć
 co się pamiętało

Najważniejsze
 jest to
 co wydaje się
 mniej ważne



SĄDECKIE WYCZULENIA

Edmund Wojnarowski

DZIEWCZĘ Z SĄCZA

Zanim to na naszych ziemiach doszło do pełnego uporządkowania (w zakresie antroponimii (powstawania nazw imion własnych osoby) czyli takiego uporządkowania, żeby antroponimy, czyli te nazwy, mogły wiarygodnie trafić do akt mających moc prawną - więc zanim się tak stało, borykano się z niedogodnościami, jakie wynikają, gdy nie obowiązuje jednolita zasada w tym zakresie.

A przecież nie obowiązywała dość długo. I to nie tylko u nas. I dużo by się dało powiedzieć na ten temat. Jak zresztą wiadomo, istnieje, nawet odrębna dziedzina, co się tą sprawą naukowo zajmuje. Mam na myśli onomastykę.

Wracając zaś do ziem polskich, to zanim pojawiły się tu nazwiska poprzedzone imieniem - lub kilku nawet imionami - wzbogacone o herby, tytuły i koligacje, to długo funkcjonowały na niej antroponimy ukształtowane z imienia wzbogaconego o tzw. przydawkę przymkową - o rzeczownik z przymkiem, odpowiadający w zdaniu na pytanie: który?, jaki?

Najbliższym geograficznie przykładem na to może być dla nas, sądeczan, bohater spod Grunwaldu - *Zyndram z Maszkowic*, uczeń Wita Stwosza - *Paweł z Lewoczy*. Czy jeden z pierwszych słynnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego - *Szymon z Lipnicy*. Chodzi tu oczywiście o Lipnicę Murowaną, której to, prócz wymienionego Szymona, sławy przysparzał jeszcze *Bartłomiej z Lipnicy* - też profesor UJ - i *Konstanty z Lipnicy*, pierwszy polski teolog.

Żeby wzbogacić egzemplifikację tego rodzaju sposobu powstawania u nas *imion własnych osoby* wymienić warto choćby jeszcze *Biernata z Lublina* i *Janka z Czarnkowa*.

Trzeba tu też dla ścisłości - a i dla przyzwoitości także - napomknąć, że ten sposób antroponimii nie u nas się zrodził. Przywędrował do nas aż ze Starożytności. Przy nie wyłączeniu z niej oczywiście czasów biblijnych. Na dowód wymieńmy, chociaż tylko *Talesa z Miletu*, *Pawła z Tarsu* czy *Józefa z Arymatei*.

A że nie tylko do nas zresztą przywędrował stamtąd ten sposób, dowodzi przecież twórca pierwszych racjonalnych dowodów na

istnienie Boga, *Tomasz z Akwinu*.

Zastanawiać może (to tak na zakończenie tych tu rozważań) dlaczego Sącz nie przyłgnał w omawiany tutaj sposób do jakiejś historycznej znakomitości, której imię, imię tejże znakomitości, przysporzyć by mogło Sączowi - i jednemu, i drugiemu - dodatkowego splendoru?

W tych czasach, które dotyczą omawianego problemu, to oba Sącze bywały w naszych ocenach na jakimś historycznym topie.

Może więc nie stało w nich żadnej dziejowej znakomitości?

Bo *Dziewczę z Sącza* - wyartykułowane w tytule jest, jak wiadomo, bohaterką historycznego poematu Mieczysława Romanowskiego, opartego na wydarzeniach wojny polsko - szwedzkiej, znanej u nas pod nazwą szwedzkiego potopu. I jako takie charakteryzuje się przez to samo literacką bezimiennością. Czy też, jak kto woli, fikcją.

Fantazując nieco, czy raczej życzeniowo cofając się w udokumentowaną historycznie przeszłość, to na przydawkę przymkową ze *Sącza* zasłużył całą pewnością spowiednik św. Kingi, franciszkanin Bogufał, któremu to Aleksander Bueckner przypisuje autorstwo słynnej pieśni „Bogurodzica”, odśpiewanej przez nasze rycerstwo - jak wiemy dzięki Kronice Jana Długosza - przed grunwaldzką bitwą.

A skoro tak, to dlaczego historia naszych ziem nie zostawiła nam w spadku *Bogufała z Sącza*?

I tu tytułem domniemywania, co mogło być tego przyczyną, warto może przypomnieć o knowaniach starosądeckich mieszczan, którzy, wychodząc naprzeciw chęci Leszka Czarnego unieważnienia zapisu *Sądeczyzny* przez Bolesława Wstydliwego swej żonie, Kindze za wniesiony przez nią posąg - tak skutecznie rozpowszechniali plotkę o romansie Kingi ze swym spowiednikiem, że Bogufał został odwołany do Gniezna. A Kinga - stwierdza Szczęsny Morawski w „*Sądeczyźnie*” - *dowiedziawszy się o swoim sromie i krzywdzie, w żalu bez miary - według podań - zlorzeczyła niewdzięcznemu miastu*. Pisałem tu już zresztą o tym kiedyś (marzec 2001) w *Sąddeckich wyczuleniach* pt. „Warto może pomyśleć o ulicy Bogufałów”

Bo dwóch Sądeczan o takim imieniu odnotowują dzieje naszego grodu.

A, o ile wiadomo, to jeszcze nie pomyślano.

Zagościła wielka muzyka...

Do 1882 roku w Barcicach istniał kościół parafialny p.w. Wszystkich Świętych, ufundowany przez Władysława Warneńczyka ok. 1440 roku. Był to kościół jednonawowy, drewniany, modrzewiowy z bogatym wyposażeniem, ale spłonął w czasie wielkiego pożaru w 1882 roku. Zdołano jedynie uratować zabytkowe ołtarze - w tym najcenniejszy późnorenansowy ołtarz główny. Obecnie znajdują się one w nowym, konsekrowanym w 1901 roku kościele parafialnym p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Równie cennym, choć znacznie młodszym wyposażeniem kościoła WNMP są neobarokowe organy. Między innymi z tego powodu (ale głównie dzięki wielkiej przychylności ks. proboszcza Stanisława Dziekana), od dwóch lat odbywają się w kościele koncerty *Sarosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej*, a barciczanie (zresztą nie tylko oni) mają możliwość zobaczyć i usłyszeć muzyków europejskiego formatu, stale występujących w najwspanialszych salach koncertowych, jak choćby czeski kwartet „Ritornello” świetnego basy Michaela Pospisila, wybitnego organistę Andrzeja Białkę czy lwowski chór kameralny „Gloria” Volodymira Syvochipa. W kościele w Barcicach zagościła wielka muzyka sakralna i dzieła najwybitniejszych twórców. Bez przesady można powiedzieć, że „barcicki dzień” festiwalu jest ewenementem, nie tylko w świecie muzycznym i nie tylko w skali kraju. (RYK)

Fot. Andrzej Rams, na zdjęciu chór „Gloria” w kościele WNMP w Barcicach



Zima stulecia

(z wyrwanych kart zeszytu)

W samym środku zimy warto przypomnieć starszym Starosądeczanom zimę, jaka panowała na przełomie lat 1928-29. Bardzo śnieżne i mroźne zimy były w całym minionym wieku, lecz ta zima była pod każdym względem rekordowa. Bo bardzo ciepłym i słonecznym wrześniu i dwóch dekadach października, na początku trzeciej dekady nastąpiło niespodziewane, gwałtowne oziębienie z kilkunastostopniowymi mrozami, które jednej nocy osiągnęły nawet -21 stopni. Mróz zmroził nieokrytą śniegiem ziemię, uprawy wszelkich jarzyn oraz późniejsze odmiany jabłoni i grusz. Po opadnięciu zmrożonych liści drzew owocowych pozostały jedynie pojedyncze zmrożone jabłka wiszące żałośnie dość długo u konarów drzew. Po mrozach nie powróciło już ocieplenie do końca roku 1928 i utrzymywała się bezwietrzna temperatura minusowa z prawie ciągłymi, bardzo obfitymi opadami śniegu przez cały listopad i grudzień. Na Święta Bożego Narodzenia ze śniegu wystawały tylko korony drzew owocowych a komunikacja pomiędzy budynkami gospodarczymi i studniami prowadzona była w niektórych domostwach tunelami śnieżnymi. Obfite opady śniegu sparaliżowały komunikację drogową i kolejową. Pługi odśnieżne początkowo skuteczne, nie miały po prostu możliwości usunięcia tak olbrzymich mas śniegu. Pociągi, zwłaszcza towarowe grzęzły w zaspach. Niektóre całe wsie a nawet całe regiony zostały odcięte od łączności i zaopatrzenia w podstawowe dla życia artykuły, takie jak nafta, zapalki, sól, drożdże itp., których zabrakło w wiejskich sklepikach. Młodzież szkolna wiejska nie była w stanie uczęszczać do szkoły, a parafianie do kościołów. Były liczne zapalenia płuc, katary i przeziębienia.

Dopiero przed samym Bożym Narodzeniem 1928 przestał padać śnieg i zaświeciło słońce, puch świeżego śniegu trochę osiadł i mieszkańcy wsi licznymi gromadami przetarli główne drogi wsi, przywrócona została powoli łączność w miejscowościach odciętych przez opady śniegu. Słoneczne dni w ostatnim tygodniu grudnia przyniosły niestety systematyczny, zwiększający się spadek temperatury sięgający na dzień Nowego Roku ponad 20 stopni minus. Rozpoczęcie nauki po feriach w szkołach podstawowych i średnich zostało przez władze szkolne odwołane, odwołanie zajęć było kilkakrotnie przedłużane. A mróz zamiast ustępować potęgował się osiągając w ciągu całego stycznia i połowy lutego 1929 roku nawet minus czterdzieści stopni. Podstawową informacją każdego ranka dla sądeczan, była wiadomość o natężeniu mrozu minionej nocy. W Nowym Sączu podawane były ustnie wiadomości, że w niektóre dni temperaturę minus czterdzieści dwa stopnie odczytano na terenie warsztatów kolejowych (które pracowały na całą parę), na Wólkach i w Parku Strzeleckim. Przez całe sześć tygodni nie było najmniejszego wiatru, niebo koloru ciemno stalowego pokryte było stale chmurą, przez którą tylko w niektóre

dni udało się zaledwie ustalić gdzie słońce znajduje się w danym momencie, studnie zamrzły a wodę pozyskiwało się przez topienie śniegu. Pękały szyny kolejowe.

Wszystkie urzędy miejskie i powiatowe pracowały normalnie z ukierunkowaniem na zwalczanie klęski żywiołowej. Młyny i piekarnie pracowały na trzy zmiany. Poczta i komunikacja oraz zaopatrzenie czyniły wszystko, co możliwe a szczególnie starały się o materiały opałowe (koks, węgiel) dla najbardziej potrzebujących szkół i urzędów. Ruch uliczny zmalał prawie o połowę. Zupełnie z ulic zniknęły dzieci i osoby starsze. Widziało się na ulicy wiele osób biegających, a nawet mężczyzn z głowami opatulonymi dużymi chustkami. Poszukiwane były nauszniki, kominiarki, ciepłe skarpety a przede wszystkim opał.

Plac Dąbrowskiego, obecnie Dworzec PKS w Nowym Sączu, który służył jako targowisko drzewa opałowego i siana opustoszał, gdyż kupujący już na ulicy Nawojowskiej wykupili drzewo sągowe, opałowe od sprzedawców. Potrzebujący często spalali zbyt wiele stare szopy, niepotrzebne meble a nawet zrywali podłogi by uzyskać materiał opałowy. Władze miejskie Nowego Sącza ustawiły w kilku miejscach miasta piecyki „koksiaki”. Opustoszały w mieście place targowe. Tylko zamożniejsze rodziny miejskie zorganizowały sobie do domu dostawę artykułów nabiałowych. Zwierzyna leśna ukrywająca się w listopadzie i grudniu w lasach, w styczniu i lutym wyszła masowo z lasu ku wiejskim zagrodom. Pojawiły się nawet wilki, były liczne porwania ptactwa domowego przez lisy, zadomowiły się w stodołach tchórze i kuny a przede wszystkim podeszły dużymi gromadami zające. Były radiowe apele o dokarmianie ptactwa i zwierzyny leśnej. Na skutek mrozów ucierpiało bardzo ptactwo domowe. Już na początku stycznia po jednej bardzo mroźnej nocy spadało z grzęd kurników po kilka zmrożonych kur niosek. W nocy można było słyszeć pęknięcie takich drzew jak lipy i jawory. Odbudowa sadów owocowych nastąpiła dopiero w roku 1934.

Powolne tajanie tak potężnej masy śniegu trwało cały marzec i kwiecień 1929 roku. Dopiero wiatry halne pod koniec kwietnia okazały się najskuteczniejsze, ale roztopy nie spowodowały powodzi. Nastąpiło jednak kompletne zniszczenie ozimych zasiewów pszenicy i żyta, po których po ustąpieniu śniegu pozostała jedynie biała pleśń. Pleśń zniszczyła także przyzagrodowe trawniki, co było zjawiskiem nigdy niespotykanym. Po ustąpieniu śniegu bieleły zupełnie ogryzione przez zające korony drzew owocowych. Zima 1928-29 była jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego lat 1929-32.

PS. Dzisiaj nam takie zimy nie zagrażają, gdyż następuje stałe, systematyczne ocieplenie klimatu w naszej części Europy. Jeżeli taka tendencja utrzyma się w XXI wieku, to będziemy mieli zimy szcążkowe jedynie w miesiącu styczniu i lutym, pogłębi się deficyt wody gruntowej i wyschną dalsze źródła wody, a nasze rzeki Dunajec i Poprad, których średnioroczny przepływ wody w ciągu siedemdziesięciu lat zmniejszył się prawie o połowę ulegnie, dalszemu znaczącemu pomniejszeniu.

Antoni Radecki

Zima w Starym Sączu w latach 30-tych XX w.
/fot. arch. Muzeum Regionalnego w Starym Sączu/



Park miejski w Starym Sączu,
styczeń 2002 r. /fot. Marek Guc,
arch. MGOK w Starym Sączu/

WIEŚCI SZKOLNE

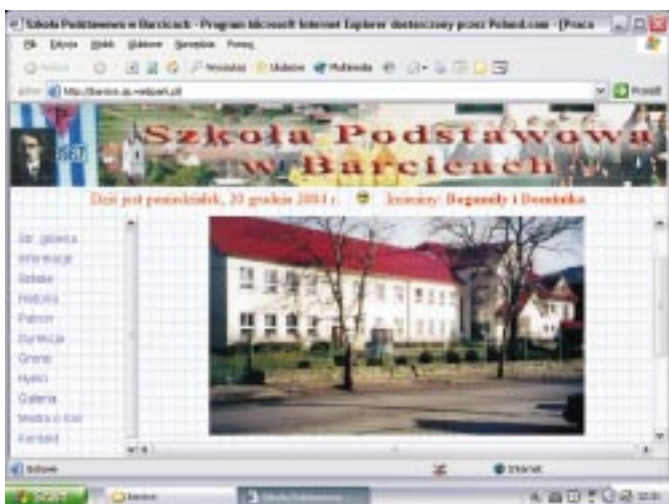


SZKOŁA KOMPUTEROWA

Szkoła Podstawowa w Barcicach ma nowoczesną pracownię komputerową, wspomagającą proces edukacyjny. Komputer od dawna nie jest obcy dzieciom i młodzieży, ale służy głównie do gier i buszowania w Internecie, w szkole poznają podstawy informatyki i zakres stosowania technologii komputerowej.

Pierwszy komputer w wyposażeniu szkoły pojawił się w 2003 roku. Został zakupiony z funduszy uzyskanych na festynie szkolnym. Następne komputery zakupiono z funduszy Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Szkoła (we współpracy z Gimnazjum) przystąpiła do projektu, który umożliwiał doposażenie placówek oświatowych w sprzęt komputerowy, pod warunkiem przeprowadzenia bezpłatnych kursów komputerowych dla bezrobotnych. Niezbędny był także własny wkład finansowy. W ten sposób pozyskano kilkanaście tysięcy złotych na zakup sprzętu. Jednocześnie szkoła wzięła udział w przetargu ofertowym Ministerstwa Edukacji Narodowej i Szkolnictwa, które przyznało jej 11 komputerów, serwer, skaner oraz wideoprojektor. Z dochodów ubiegłorocznego festynu zakupiono meble i tak powstała 14 stanowiskowa pracownia, która w pełni funkcjonuje od połowy listopada. Natomiast pojedyncze komputery przeznaczono do biblioteki i dla nauczycieli, którym mają pomagać w wyszukiwaniu i gromadzeniu materiałów potrzebnych do lekcji. Nauczyciele do obsługi pracowni komputerowej zostali przeszkoleni w zakresie „Technologie informacyjne i edukacja multimedialna w praktyce szkolnej”. W ramach przydziału z MENiS dla pracowni będą jeszcze dostarczane pomoce multimedialne i oprogramowanie do nauki.

Szkołę w Barcicach można znaleźć też w Internecie, pod adresem <http://barcice.sp.webpark.pl/>. Są tam zdjęcia i kilka podstron zatytułowanych: „Hymn szkoły” („*Ojczyzna nasza to dom i szkoła / i błękitna wstęga Popradu za domem / i wszystko, wszystko co jest dokoła / tak bliskie sercu, drogie, znajome. / To przecież także i nasza szkoła, / w której tak dużo czasu spędzamy / aby się uczyć pilnie, wytrwale, / nigdy nie splamić honoru szkoły.*”.); „Historia szkoły” („*Źródła historyczne mówią o istnieniu w 1596 roku szkoły w Barcicach, lecz zapis w aktach Akademii Krakowskiej pod rokiem 1421 studenta z Barcic pozwala przypuszczać, że już wtedy istniała szkoła parafialna. W okresie zaborów i nasilającej się kolonizacji otworzono w Barcicach szkołę trywialną, zapewniającą dzieciom kolonistów dostęp do*



nauki. W szkole uczyły się dzieci z Barcic, Przysietnicy, Rytra, Roztoki, Suchej Strugi, Oblazów i Woli Kroguleckiej. Budynek szkolny składał się z jednej izby lekcyjnej oraz mieszkania dla kierownika szkoły. Niezwykle ubogie warunki lokalowe zmuszały do organizowania zajęć w domach prywatnych. W okresie I wojny światowej lekcje odbywały się z przerwami wynikłymi z powodu prowadzonych działań wojennych, epidemii tyfusu, czy bardziej prozaicznych przyczyn, jak np. brak opału. Decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z 1926 roku szkoła w Barcicach stała się szkołą 4-klasową. W tym okresie zawiązał się Komitet Organizacyjny Budowy Szkoły, którego inicjatorami byli: ks. Józef Wirmański i kierownik szkoły Franciszek Świebocki. 20 października 1929 roku rozpoczęto budowę szkoły, a już 19 listopada roku następnego budynek został oddany do użytku. W latach 1936 - 38 prowadzono w szkole internat dla dzieci biednych z okolicznych przysiółków...”; „Patron Szkoły - Franciszek Świebocki (1892-1943)”; „Awanse zawodowe”; „Program profilaktyki” i kilka tekstów z życia szkoły np. o festynie rodzinnym „Żyj zdrowo”, o osiągnięciach dydaktycznych i sportowych szkoły w latach 2002/2003 i 2003/2004”. (RYK)

KIERMASZ W JEDYNCE



Tradycją Szkoły Podstawowej Nr 1 w Starym Sączu stało się organizowanie przed świętami Bożego Narodzenia akcji mających na celu zgromadzenie funduszy umożliwiających zakup upominków dla uczniów potrzebujących płynącej z serca pomocy. Z tego właśnie powodu uczniowie klas 1-3 wspólnie z wychowawcami p. D. Mirek i p. J. Stojek po raz pierwszy zorganizowali KIERMASZ OZDÓB BOŻONARODZENIOWYCH. Kiermasz został poprzedzony szkolnym konkursem na ciekawe i pomysłowe ozdoby, w związku z tym wszystkie prace zgromadzone na kiermaszu zostały wykonane przez uczniów. W dniu 9 i 10 grudnia przez salę gimnastyczną przewijały się tłumy rodziców i uczniów chcących kupić ozdoby świąteczne i wspomóc akcję. Do wyboru były różnokolorowe łańcuchy, gwiazdki, szopki, stroiki, aniołki, kartki, bałwanki, mikołajki i wiele, wiele innych pomysłowych drobiazgów, które każdy chciał mieć, by upiększyć swój dom na święta. Szczególny klimat tworzyły płynące z magnetofonu pastorałki, które wprowadzały wszystkich w świąteczny nastrój oraz Mikołajki - uczniowie klasy I a, którzy sprawnie i z uśmiechem sprzedawali zgromadzone ozdoby.

Za uzyskane fundusze została zakupiona odzież zimowa (kurtki, buty, dresy) dla potrzebujących uczniów. Dzięki tym podarunkom jedenaścioro dzieci nie będzie obawiało się już mrozu i śniegu; a zima stanie się ciepła i radosna. Ponadto organizatorzy pomyśleli o małych mieszkańcach Domu Dziecka w Rytrze. Podarowali im gry planszowe, by również dla nich Gwiazdka była okazją do radości. D.M.

SPORT I REKREACJA



NAJLEPSI W POWIECIE

W Zespole Szkół Zawodowych im. W. Orkana odbyły się 10 grudnia br. Powiatowe Mistrzostwa Szkół Ponadgimnazjalnych w Piłce Siatkowej Chłopców, z udziałem 9 zespołów, rozlosowanych na 3 grupy eliminacyjne. Najlepsi w powiecie okazali się gospodarze turnieju - drużyna ZSZ Stary Sącz, pod opieką Mariana Kuczaja. Starosądeczanie będą teraz reprezentowali powiat nowosądecki w finale rejonowym, rozgrywanym w Bobowej.

Wyniki:

Grupa I: LO Grybów - ZSO Muszyna 2:0 (25:16; 25:17); ZSO Muszyna - ZSR Tęgorborze 2:0 (25:20; 25:20); LO Grybów - ZSR Tęgorborze 2:0 (25:18; 25:12).

I. Liceum Ogólnokształcące w Grybowie 4 pkt. 4:0. 2. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie 2 pkt. 2:2. 3. Zespół Szkół Rolniczych w Tęgorborzu 0 pkt. 0:4.

Grupa II: ZSZ Stary Sącz - LO Stary Sącz 2:0 (25:19; 25:12); LO Stary Sącz - ZSP Krynica 2:0 (vo); ZSZ Stary Sącz - ZSP Krynica 2:0 (vo).

I. Zespół Szkół Zawodowych w Starym Sączu 4 pkt. 4:0. 2. Liceum Ogólnokształcące w Starym Sączu 2 pkt. 2:2. 3. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Krynicy 0 pkt. 0:4.

Grupa III: ZSZ Grybów - ZSR Marcinkowice 2:0 (25:18; 25:21); ZSR Nawojowa - ZSR Marcinkowice 2:1 (25:19; 18:25; 25:12); ZSZ Grybów - ZSR Nawojowa 2:0 (25:17; 25:18). 1. Zespół Szkół Zawodowych w Grybowie 4 pkt. 4:0. 2. Zespół Szkół Rolniczych w Nawojowej 2 pkt. 2:3. 3. Zespół Szkół Rolniczych w Marcinkowicach 0 pkt. 1:4.

Do finałów zakwalifikowały się zespoły zwycięskie z poszczególnych grup. Wyniki finałów: ZSZ Stary Sącz - ZSZ Grybów 2:0 (25:19; 25:23); ZSZ Grybów - LO Grybów 2:0 (25:9; 25:16); ZSZ Stary Sącz - LO Grybów 2:0 (25:6; 25:17).

Wyniki końcowe: 1. Zespół Szkół Zawodowych w Starym Sączu 4 pkt. 4:0 (100:65). 2. Zespół Szkół Zawodowych w Grybowie 2 pkt. 2:2 (92:75). 3. Liceum Ogólnokształcące w Grybowie 0 pkt. 0:4 (48:100).

Drużyny startujące w turnieju otrzymały dyplomy i puchary ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu - relacjonuje Marian Kuczaj, główny organizator imprezy. - Zawody stały na dobrym poziomie sportowym i organizacyjnym. Sędzią głównym zawodów był Lechosław Ziębowicz, drugim sędzią Piotr Wańczyk. Nad prawidłowym sportowym i organizacyjnym przebiegiem mistrzostw czuwali nauczyciele: Maria Sztafa, Zbigniew Jasiński, Adam Biel, Katarzyna Jankowicz, Paweł Jochymek.

Drużyna nowo kreowanego mistrza powiatu wystąpiła w składzie: Artur Piątek, Jacek Adamczyk, Jan Gurgul, Damian Lech, Jarosław Galus, Mariusz Lipanowicz, Mariusz Maciuszek, Mariusz Piwowar, Łukasz Matuła, Krystian Lichoń (trener: Marian Kuczaj).

(RYK)

„SILNI DUCHEM SILNI DŁONIA”

Słowa P. de Coubertin'a były mottem II Mistrzostw Miasta i Gminy Stary Sącz w sportach siłowych o Puchar Burmistrza organizowanych przez Zespół Szkół w Przysietnicy dnia 14 grudnia 2004 r. Dzięki gościnności Komendanta Straży Pożarnej zawody odbywały się w remizie. W zorganizowanie imprezy obok strażaków zaangażowani byli również przedstawiciele Rady Rodziców. Panie,

które ofiarnie włączają się w życie szkoły i zawsze służą pomocą, przygotowały dla wszystkich gości bigos i herbatę, by zawodnicy mogli uzupełnić stracone w walce o podium kalorie.

W zmaganiach sportowych brało udział 63 uczniów, przedstawiciele szkół podstawowych i gimnazjalnych z Barcie, Gołkowic, Starego Sącza, Woli Kroguleckiej i Przysietnicy. Uczestnicy startowali w ośmiu kategoriach wagowych. Nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwało czteroosobowe jury. Zawodnicy mieli zapewnioną również fachową pomoc medyczną w razie jakiegokolwiek kontuzji.

W klasyfikacji indywidualnej każdy z zawodników zajmujących pierwsze trzy miejsca otrzymywał okolicznościowy medal. W sumie rozdano 24 medale. W kategorii drużynowej za pierwsze miejsce drużyna otrzymywała puchar, za drugie statuetkę, za trzecie dyplom.

Wyniki zawodów w klasyfikacji indywidualnej przedstawiają się następująco: Waga do 40 kg: I. Mariusz Król - Gimnazjum Przysietnica. 2. Maksymilian Tomasiak - SP Przysietnica. 3. Krzysztof Sobczak - Gimnazjum Przysietnica. Waga do 45 kg: I. Daniel Adamczyk - Gimnazjum Gołkowice. 2. Paweł Kaletka - Gimnazjum Przysietnica. 3. Robert Birył - Gimnazjum Gołkowice. Waga do 50 kg: I. Dariusz Kozik - Gimnazjum Gołkowice. 2. Łukasz Owsianka - Gimnazjum Przysietnica. 3. Paweł Tokarczyk - Gimnazjum Przysietnica. Waga do 55 kg: I. Dariusz Szczerba - Gimnazjum Gołkowice. 2. Artur Cisek - Gimnazjum Przysietnica. 3. Ryszard Czyżycki - Gimnazjum Barcice. Waga do 60 kg: 1. Bartłomiej Jurecki - Gimnazjum Stary Sącz. 2. Kamil Adamczyk - Gimnazjum Gołkowice. 3. Jakub Miechurski - Gimnazjum Barcice. Waga do 65 kg: I. Marek Adamczyk - Gimnazjum Gołkowice. 2. Rafał Olszowski - Gimnazjum Barcice. 3. Konrad Pierzga - Gimnazjum Barcice. Waga do 70 kg: I. Kamil Pietrzak - Gimnazjum Gołkowice. 2. Grzegorz Pustułka - Gimnazjum Stary Sącz. 3. Robert Brzeski - Gimnazjum Barcice. Waga powyżej 70 kg: I. Sebastian Wójcik - Gimnazjum Barcice. 2. Sławomir Maciuszek - Gimnazjum Stary Sącz. 3. Bartłomiej Pawlik - Gimnazjum Gołkowice.

W klasyfikacji drużynowej szkół podstawowych: I. Szkoła Podstawowa w Przysietnicy. 2. Szkoła Podstawowa w Woli Kroguleckiej. W klasyfikacji drużynowej gimnazjów: I. Gimnazjum w Przysietnicy. 2. Gimnazjum w Gołkowicach. 3. Gimnazjum w Starym Sączu. 4. Gimnazjum w Barcicach.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Przysietnicy i organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom i ich opiekunom oraz osobom zaangażowanym w przebieg imprezy za współpracę.

R.J.

REKLAMA W KURIERZE!

Format reklamy / cena:

cała strona 180 x 260 / 500 zł + 22% VAT

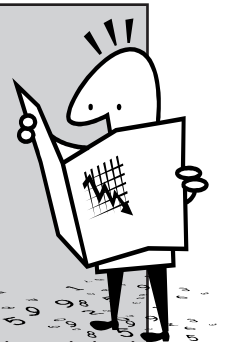
1/2 strony w pionie 85 x 260 lub 180 x 125 w poziomie / 250 zł + 22% VAT

1/4 strony w pionie 85 x 125 / 130 zł + 22% VAT

1/8 strony w poziomie 85 x 60 / 70 zł + 22% VAT

reklama na ostatniej stronie okładki ceny jw. x 100%

Materiał do reklamy – ogłoszenia /tekst, zdjęcie, „scanning”/ w całości pochodzi od klienta, na życzenie zamawiającego reklama może być przygotowana w redakcji.



REDAKCJA

33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964

www.kurier.stary.sacz.pl e-mail: mgok@stary.sacz.pl

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Ryszard Kumor

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy

Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23

Skład: ICS Studio 4423228, Druk: EURO ICS 4438280

Tradycje...



Foto. Ryszard Kumor

Wniedzielę poprzedzającą Boże Narodzenie tradycyjnie odbywa się w Starym Sączu "Wieczór Wigilijny". Tym razem Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury zaprosił do kina Poprad mieszkańców miasta i gminy oraz gości na widowisko jasełkowe w wyk. Koła Teatralnego "Maska" (przy Gimnazjum im. J. Słowackiego). Spektakl zbudowany został na podstawie klasycznego tekstu, w formie antycznego dramatu (z chórem aniołów śpiewających kolędy między aktami) i współczesnego music-hallu. Śpiewali prawie wszyscy aktorzy. Akcja toczyła się dynamicznie, młodzież pięknie deklamowała swoje kwestie i sugestywnie prezentowała postaci dramatu. Niezwykle udane przedstawienie przygotował cały sztab nauczycieli: Z. Trzczińska, A. Cięciel, W. Nowak, J. Pabian, J. Rosiek oraz księża - katecheci: J. Ryba i J. Szczęśniak.

Następne przedstawienie jasełkowe odbyło się w Wigilię w Domu Kultury w Barcicach. Sceną zawiadnęli aktorzy amatorzy - dorośli i młodzież z tej miejscowości. Barciczanie przygotowali pod opieką M. Cieśliskiej „Pastorałkę” w trzech aktach, wg tamtejszych źródeł oraz „Pastorałki Góralskiej” ze zbioru „Wielki kancyonał tj. kantyczki, kolędy i pastorałki w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane” z 1903 roku. W przedstawieniu rozpoczynającym się słowami: *Wszystkim wobec kolęd naprzód winszujemy, zanim wielką nowinę Państwu opowiemy...* żywą akcję ubarwiała kwestie w gwarze sądeckiej i oryginalne kolędy.

Dekoracją do przedstawień oraz obsługą techniczną (światło, dźwięk) zajęli się pracownicy MGOK.

Jak widać tradycje w mieście i na wsi nie giną, a jeszcze w tym miesiącu odbędzie się w Barcicach kolejna edycja konkursu grup kolędniczych "Hej kolęda, kolęda".



Fot. Grzegorz Wikarczyk, arch. MGOK St. Sącz

Powitanie roku na rynku. W nocy z 31 grudnia 2004 na 1 stycznia 2005 starosądecki rynek wypełnił się publicznością, która przyszła powitać nowy rok. Od godziny 22 do 1 trwała zabawa z wodzirejem, przy muzyce mechanicznej. Burmistrz Marian Cycoń złożył mieszkańcom miasta i gminy życzenia noworoczne, a następnie odbył się pokaz sztucznych ogni. (RK)



Fot. Jan Stępkła, arch. MGOK St. Sącz